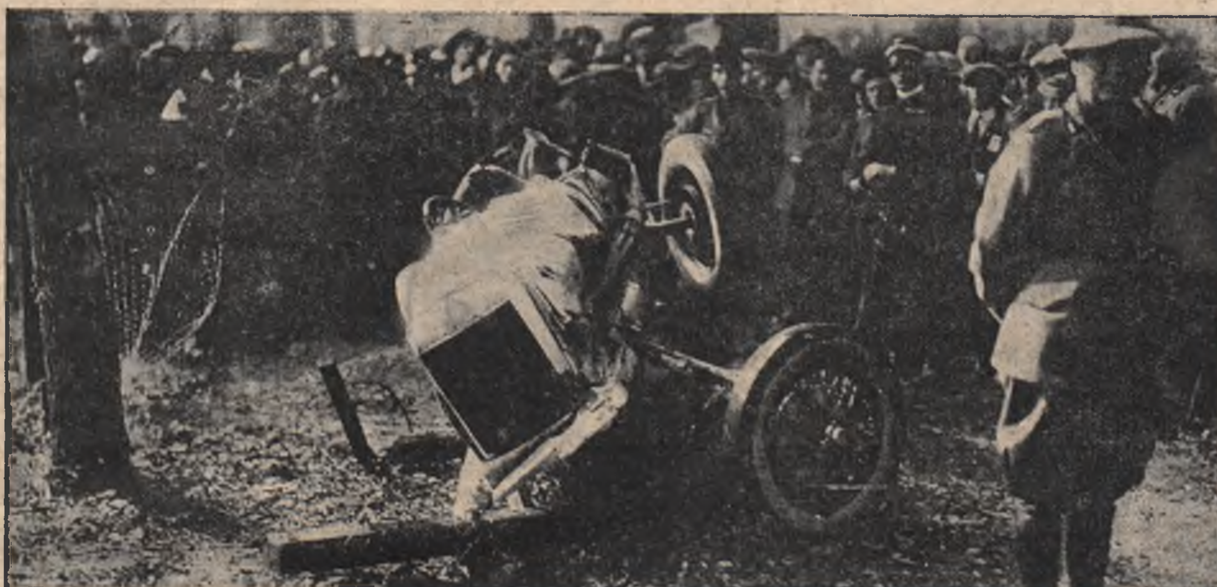
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 10 GRUDNIA 1924 ROKU NR. 50.



Samochód „Mercedes" śp. hr. Zborowskiego tuż po katastrofie. — Fot. Di Attualita, Milano.



Moment z meczu Barcelona — Espagnol 0:0. — Fot. Claret.

Wielkie sukcesy Pogoni lwowskiej we Wiedniu! Pogoń — Hakoah 2:2! Hakoah prowadzi w mistrzostwie Wiednia. — Skandal w lwowskim światku sportowym. Polski Śląsk — Niem. Śląsk 3:3. — Sport w Sowjetach. — Wiosenny program piłkarski. — Krakowska klasa C. — Uroczystości 15-letniego jubileuszu Makkabi krak. — Najnowsze wiadomości sportowe.

Skandal w lwowskim światku sportowym!

Tym razem w prasie. Głównymi bohaterami: najlepszy z lwowskich sportowców między literatami, Koło Dziennikarzy Sportowych z pieprzykiem p. prof. Wacka, a epilog zdanie łacińskie: Si sutor itd.

A jak to było — opowiem.

Pogoń chciała przed wyjazdem do Wiednia wypróbować swe siły i odbyć dobry trening. Więc obok Lechji rozegrała ostatnio zawody z Czarnymi. Zawody skończyły się 2:1 dla mistrza. Czarni dobrze grali, jeszcze lepiej się bronili. Pogoń zbytnio się nie natężała Nieobeszło się jednakowoż bez kilku, jużto miłych, jużto niemiłych incydentów. Słonecki rozpędził się na Winnickiego, rzekomo go nawet nieco „sfaulował". Spryciarz Winnicki, znany zresztą z dowcipów tego rodzaju, zabawił się w „trupa", a sędzia mocno zdenerwowany, a przytem jeszcze niebardzo rutynowany, wziął żart za prawdę i wykluczył Słoneckiego. A gdy w kilka chwil później Winnicki już całkiem zdrów na ciele i duszy miał bronić niecałkiem, a raczej wcale niesłusznie do Czarnych podyktowanego karnego, pozwolił sobie Bacz na gest nonszalancko-wspaniałomyślny i podał piłkę lekko Winnickiemu. Publiczność, zwłaszcza ta trybunowa, przez cały czas zawodów grzała się okrzykami itp.

I byłoby wszystko poszło swoim trybem. Korespondenci lwowscy zapełnili większe, lub mniejsze, szpalty w kronikach sportowych, niektórzy stosownie do przynależności, lub sympatji klubowych, odpowiednio te wyżej wyliczone incydenty naświetlili i interpretowali.

Jak wiadomo, a względnie, jak to się u nas utarło, podobnie jak gdzieindziej, każdy dziennik broni pewnego klubu, tak i „Słowo Polskie", zorjentowane jest w sprawach sportowych cośkolwiek w kierunku ulicy Zyblikiewicza (lokal Pogoni). „Wiek Nowy" to placówka Czarnych, „Chwila" obrabia Hasmoneę, „Gazeta Poranna" bawi się w mentora i objektywistę, „Kurjer Lwowski" lub „Gazeta Lwowska" popierają wszystkie kluby, stosownie do okoliczności. „Dziennik ludowy" bardziej sprzyja Czarnym, „Codzienna" nawet w kronice sportowej zwalcza Żydów, a „Szczutek", „Pocięgiel", „Kabaret", lub inne, korzystają zo sportu na swój sposób!

Nic też dziwnego, że „Słowo Polskie" ujęło się za Pogonią, a „Wiek Nowy" za Czarnymi. Jesteśmy więc u sedna rzeczy!

Zastępca p. prof. Wacka w „Sporcie" i w „Słowie Polskiem", Polak „rzymsko-katolickiego wyznania", p. Karol Rosner, napisał sprawozdanie w poniedziałek 1. XII. rano w „Słowie Polskiem" i w swej niewinnej naiwności pozwolił sobie na mocniejszą krytykę Czarnych, względnie Winnickiego, sędziego i publiczności. Zdarzało się u nas coś podobnego dość często, były nawet gorsze rzeczy i to we „Wieku Nowym". Sprawiedliwość wymaga, bym zaznaczył, że działo się to bądź co bądź nie za czasów obecnego redaktora sportowego p. Jana Nawrockiego. Napisał więc p. K. R. swą, powiedzmy, niesłuszną recenzję (ileż to niesłusznych rzeczy we Lwowie). P. Jan Nawrocki ze swej strony napisał objektywną, jak zwykle, krytykę w „Wieku Nowym" i zdawało się, że jak każdego tygodnia i dziś sprawa skończona. Stało się jednak niestety inaczej i tu zaczyna się burza.

Literat lwowski, współpracownik „Wieku Nowego" p. Stefan Rayski, postanowił zagościć w progi apartamentów p. Nawrockiego i napisał sobie jednym tchem w kronice sportowej! artykuł, w którym zaatakował całkiem nierzeczowo p. K. R., wpadając w ton czysto osobisty, co też otwarcie p. Stefan Rayski przyznaje.

W odpowiedzi ogłosił nazajutrz p. K. R. w „Słowie Polskiem", że odwołuje się do jedynie tu kompetentnego Koła Dziennikarzy Sportowych, co też uważać należało za jedynie racjonalną odpowiedź na zarzuty i osobiste wycieczki p. St. Rayskiego. Odtąd zaczyna się już skandal!

Stefan Rayski, jako dziennikarz, powinien był zachować takt i lojalność wobec dziennikarza, choćby nawet sportowego, a już respektować powinien był przeciwnika, który nie odpowiedział pięknem za nadobne w stylu p. St. R., lecz odwołuje się do swej przełożonej instytucji! Lecz niestety. Literat, publicysta, współpracownik „Wieku Nowego" w jednej osobie, postanowił napad swój uzupełnić, wzmocnić i spotęgować. Napisał więc nowy artykuł, tym razem pełen dziecinnych argumentów, zarzutów i wprost karygodnych wycieczek i insynuacji. Najpierw wyszukał p Rayski i odkrył nową zbrodnię p. Rosnera i pod szumnym, alarmującym tytułem: „Członek redakcji „Słowa Polskiego" współpracownikiem organu sjonistycznego", takie wypisuje zarzuty: „(rs) O tem, jak mało redakcja „Słowa Polskiego", organu narodowo-demokratycznego, a przytem „podobno poważnego", zważa na dobór współpracowników swej redakcji, świadczy senzacyjny poniekąd przykład. Oto współpracownik „Słowa Polskiego", prowadzący obecnie dział sportowy, a autor niesłychanej nagonki na polską drużynę sportową we Lwowie, p. K. R., jest równocześnie współpracownikiem i korespondentem lwowskim sjonistycznej „Morgenzeitung", wychodzącej we Wiedniu, a uważanej za naczelny organ sjonistów wogóle".

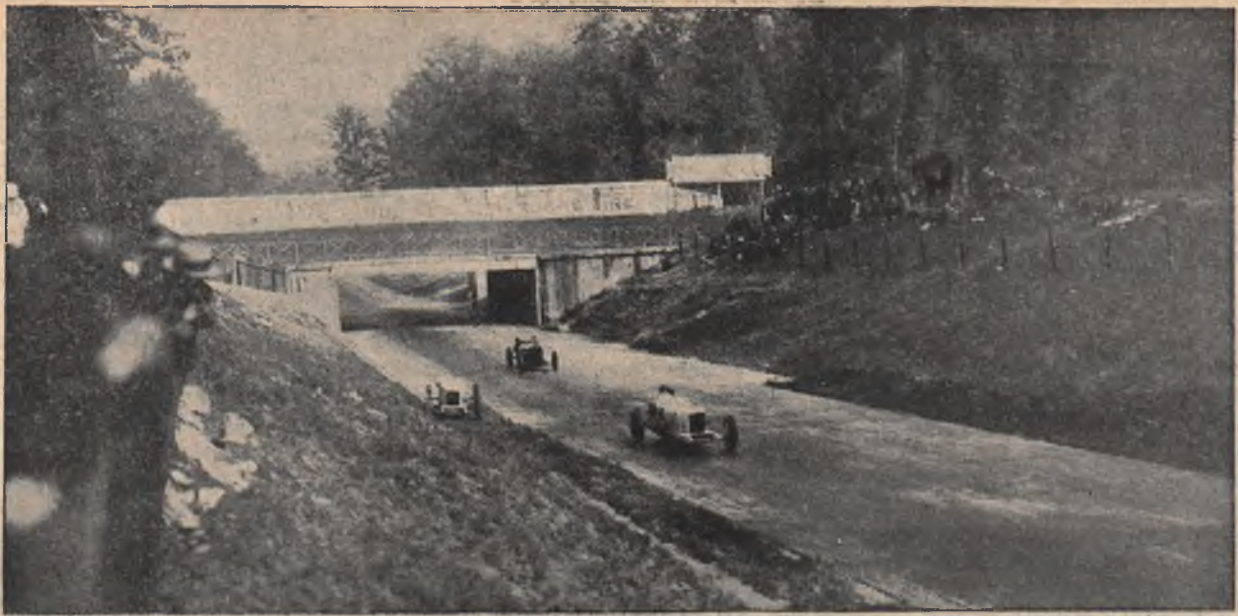
Oto zbrodnia p. K. R. Oto światopogląd literata i współredaktora demokratycznego „Wieku Nowego". Oto zakres wiadomości sportowych i sportowo-publicystycznych p. Stefana Rayskiego, mającego odwagę pisać o sporcie, napadać ludzi i przywdziewać szaty obrońcy polskich klubów i polskiego sportu. Sapienti sat!

Lecz nie dość jeszcze na tem. W oddzielnym artykule napada p. Rayski na Koło Dziennikarzy Sportowych, łży dziennikarzy amatorów w jemu tylko snać wrodzony sposób. Pisze więc „Niech sobie jakieś tam koło młodych ludzi radzi przez 30 dni i nocy w kawiarni" itp. Napada więc p. Rayski na Wydział tego Koła, w skład którego wchodzą dziennikarze tej miary, co prof. Wacek, Adam Nechay, Henryk Blaustein, Narcyz Süssermann i Przybylski, którzy są prawie wszyscy zawodowymi dziennikarzami, a więc kolegami p. Rayskiego, od którego wszyscy prawie ci „młodzi ludzie", którzy na publicystyce sportowej zęby zjedli, są starsi.

Zarzuca dalej p. Rayski z góry, jeszcze przed decyzją, temuż Wydziałowi Koła Dziennikarzy, że dopuszcza do wichrzenia, intryg i napadania na polskie kluby i polski sport. Co jednak najbardziej naiwnem wydać się musi to, że p. Rayski wytyka Kołu Dziennikarzy bojkot Pogoni i zaznacza, choć go nikt do tego nie upoważnił, że zawodowi dziennikarze wcale nie solidaryzowali się z tym bojkotem i nie mają nic wspólnego z członkami Koła! (Ciekawych Czytelników odsyłam do „Wieku Nowego" z 4 XII).

W międzyczasie odbyło się mimo to posiedzenie Wydziału Koła, który „potępił zgodnie — nie wchodząc w intencje autora — wspomniane sprawozdanie p. K. R. w „Słowie Polskiem", jako akt w publicystyce sportowej szkodliwy". Ponadto podkreślił Wydział Koła Dziennikarzy Sportowych ton osobisty, napaści niefachowego, anonimowego (p. Rayski podpisywał się inicjałami rs) autora, jego gościnny występ w kronice sportowej itd.

Jeśli Wydział Koła pozwolił sobie odnośnie do



Z wyścigów automobilowych w Monzie. Dobiegające do startu samochody. Słynny tor w Monzie.
Fot. Di Attualita, Milano.

swego członka na zbyt mocny wyrok, bo aż potępienie sprawozdania, to choć z punktu widzenia prawniczego, (a wiadomo, że instancja, do której się ktoś odwołuje, rozstrzygnąć powinna zgodnie z duchem sprawiedliwości) wyrok w swej I. części jest niezawodnie dla p. K. R. niesprawiedliwy, jednakowoż merytorycznie słuszny. — Ale niekonsekwentną, krzywdzącą, niestosowną, jest dodatkowa enuncjacja p. prof. Wacka w „Słowie Polskiem". Prof. Wacek ogłasza: „Od Redakcji. Do powyższej uchwały (scilicet Wydziału Koła) dodaję od siebie, że odnośna recenzja pojawiła się podczas mej nieobecności we Lwowie, że natychmiast po przyjeździe do Lwowa, tj. w poniedziałek (1. XII.) rano, wyraziłem p. K. R. me ubolewanie i podziękowałem za dalszą współpracę w „Słowie Polskiem".

Nic więc dziwnego, że w swym „Epilogu" uderzył jeszcze silniej p. Rayski w surmy bojowe, a choć dość dziecinnie usprawiedliwia się ze swych „przedwczesnych i może zbyt ostrych uwag" (tak określa sam) na temat działalności Koła Dziennikarzy Sportowych, choć schlebia p. prof. Wackowi, przeprasza go i zastrzega się, to mimo to zaciera równocześnie ręce z radości Wszak uchwała Koła, to jego sukces i zadowolenie, wszak tensam p. Rayski (jego zdaniem) przyczynił się do oczyszczenia sportu z „intrygantów", „wichrzycieli" „wśród polskich klubów sportowych" itp.

Ja mam ze swej strony kilka uwag, które chcę z tego miejsca pod adresem p prof. Wacka i p. Rayskiego skierować. Pana profesora ośmielam się zapytać, czy działał na rozkaz p. St. R., krzywdząc p. K. R., który żmudną i gorliwą, częstokroć ofiarną pracą, męczył się w jego zastępstwie w „Słowie Polskiem" i w „Sporcie lwowskim"? Inaczej tego oświadczenia p. Wacka nie rozumiem! Człowieka, który bez ukrytych złych zamiarów, a jedynie jako sportowiec wypowiada swe uwagi, chociażby zbyt mocne, trzeba aż publicznie zdystansować, zdezawuować, skrzywdzić?

Panie Profesorze! Uczynił Pan to w poniedziałek 1. XII. Jakże więc wytłumaczyć, że mimo to przyjął Pan prace, sprawozdania i zestawienia p. K. R. w „Sporcie" i to w dniu 3. względnie 2. XII? Jakże więc wyjaśnić, że w tymże „Sporcie" na stronicy 474 w artykule „Przed wyjazdem Pogoni do Wiednia" pisze Pan „Od Redakcji" „Dokładne sprawozdanie z zawodów, głosy prasy i opinję wiedeńskich fachowców, pomieścimy w następnych numerach „Sportu", zapewniwszy sobie recenzje naszego stałego korespondenta we Wiedniu, p. Schafla, nadto p. K. Rosnera".

Cóż to Panie Profesorze! Czy i Pan, którego uważam za apolitycznego w sporcie, a nawet w życiu, uznaje zasadę laika p. St. R, że co innego pisać o sporcie w „Słowie Polskiem", a co innego w „Sporcie"?

Proszę nie uważać słów mych za chęć osobistych wycieczek, daleki jestem od ideologji i metody innych. Ale znając Pańskie przekonania, poglądy i wiadomości sportowe, nie mogę przejść nad tem oświadczeniem do porządku dziennego!

Przyzna mi więc każdy, że wygląda to, jakgdyby na rozkaz p. Rayskiego!

Do p. Stefana Rayskiego zaś również ośmielam się wystosować kilka pytań. Czy zdaniem Pana zbrodnią jest, jeśli korespondent sportowy, nawet „Słowa Polskiego", informuje zagranicę o naszych stosunkach sportowych, chociażby w sjonistycznej „Morgenzeitung"? Czy zdaniem Pańskiem sport w Polsce inaczej wygląda na łamach „Słowa Polskiego", a inaczej „Wieku Nowego"? Czy „poważny" narodowo-demokratyczny organ, dla swej kroniki sportowej, szukać ma endeckich recenzentów? W końcu, czy wiesz Pan, co to jest sport, jakie jego zadania, co to są polskie drużyny i t. d.?

Pozwoli Pan, że nie kierując się wcale osobistemi pobudkami, choć mię Pan, napadając na p. K. R., znieważył, zaliczając do wichrzycieli i szkodników sportu, choć odsądził mnie Pan od prawa pisania o sporcie — pozwoli Pan, że udzielę mu krótkiej lekcji zasadniczych wiadomości sportowych i sportowo-publicystycznych.

Sport jest apolityczny! Sport dąży do zbratania narodów, a nie do ich powaśnienia! W Polsce uprawiają sport Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, a wysiłki wszystkich sportowców, bez względu na wyznanie i narodowość, dążą do polepszenia ogólnego poziomu zdrowia, wychowania fizycznego, doskonalenia rasy i zdobycia sukcesów dla barw państwa!

Jeśli Pan sądzi, że artykuły jego, wyżej cytowane, przyczyniły się do uzdrowienia stosunków i oczyszczenia atmosfery, to jest Pan w błędzie! Przestudjuj Pan program olimpijski, poinformuj się Pan u kolegi redakcyjnego, p. Nawrockiego, doskonałego znawcy i publicysty

sportowego, o celach i zadaniach sportu, a przekona się Pan, że tymi artykułami skrzywdziłeś ludzi, dla sportu bądźcobądź zasłużonych, a sportowi polskiemu, względnie stosunkom lwowskim wyrządziłeś niedźwiedzią przysługę.

Mimowoli, drogą kojarzenia wrażeń i myśli powtórzyć chcę słowa p. Ikwy, autora przeglądu prasy w „Stadjonie“ w Nrze 49. 4. XII. P. Ikwa cytuje niektóre moje ustępy z artykułu w „Tyg. Sport.“. „O brutalności w grze futballowej“, a do mego apelu, byśmy uszlachetniali graczy, drużyny i publiczność, wystrzegali się profesjonalizmu w jakiejkolwiek formie, bo to byłoby klęską naszego sportu, taką uwagę wypowiada — „Chciałbym dodać: nie wciągajcie sportu w orbitę polityki. Sapienti sat“!

Taki jest dodatek p. Ikwy. Pomijam, że dodatek brzmieć raczej powinien: „nie wciągajmy!, a nie nie wciągajcie sportu w orbitę polityki!“ — pragnę atoli zapytać się, kto wciąga sport w orbitę polityki? Czyż nie Walne Zgromadzenia klubów, związków okręgowych, a nawet niektóre okręgi na Walnych Zgromadzeniach PZPN-u, oraz zarządy Zw. Pol. Tow. Kol., Pol. Zw. Lawn. Tennis., Pol. Zw. Gimn. in statu nascendi, które przeprowadzały uchwały polityczne, skierowane przeciwko innym narodowościom? O ile wiem, a wiem całkiem dobrze i napewno, to Żydzi pragną w zgodzie współpracować dla dobra sportu ogólnopaństwowego, a przytem odrodzić cieleśnie swą młodzież, co Polsce, jako państwu, też niezaprzeczalnie korzyści przyniesie, a politykę i niezgodę wprowadzają elementy szowinistyczne nieżydowskie. A byłby już najwyższy czas, aby sprawy polityczne ze sportu naszego wyrugować.

Schargel.



Z okazji 15 letniego jubileuszu ŻKS. Makkabi (Kraków). Drużyna krakowskiej Makkabi w pierwszym swoim składzie w roku założenia (1909) Stoją: Braus, Sass, Silberspitz, Silberberg L., Heim. Siedzą: Schneider H., Jonkler, Leser, Halpern. Landau J., Na dole: Korngold, Choczner, Silberberg J.

Bracia Schneidrowie (I i II) z krak. Makkabi otrzymali na bankiecie jubileuszowym tegoż towarzystwa upominki jubileuszowe, 1-szy za 15 letnią nieprzerwaną grę w barwach klubu (12 lat w I. druż.) wielką plakietę, 2 gi za 10 letnią grę, posążek olimpijczyka.

Wszyscy gracze Makkabi, którzy walczyli w roku bież. w I. druż. o odzyskanie klasy A, otrzymali na bankiecie jubileuszowym od Zarządu towarzystwa upominki na pamiątkę.

Również pp. Molkner i Choczner, 1-szy niestrudzony kierownik sekcji futballowej Makkabi, 2 gi inicjator i założyciel sekcji kolarskiej, zapaśniczej, bokserskiej, hippicznej i ślizgawkowej, otrzymali na bankiecie jubileuszowym tego towarzystwa piękne upominki pamiątkowe.

Makkabi krakowska otrzymała z okazji jubileuszu 15-letniego niezliczoną ilość gratulacji telegraficznych i pisemnych z kraju i zagranicy. (Do życzeń ogółu i my się przyłączamy. — *Red.*).

Naczelny nasz redaktor, p. Dr. Henryk Leser, otrzymał z okazji 15-letniego jubileuszu swej działalności sportowej liczne gratulacje i upominki.

7. XII. Polski Śląsk — Niemiecki Śląsk 3:3 (2:2).

Historja sportu śląskiego powiększyła się o jeszcze jedną chlubną kartę. W dniu dzisiejszym na placu IFC. w Katowicach, wobec niewidzianej dotąd ilości publiczności (5000 osób), stanęły do przyjacielskich zawodów drużyny Polskiego i Niemieckiego Śląska. Data ta będzie dla całego sportowego Śląska pamiętną i stanowić będzie, miejmy nadzieję, o nowym, pięknym rozwoju sportu na Śląsku.

Do niedawna nieubłagani i zacięci wrogowie, przedzieleni granicą państwową i terytorjalną, sportowcy śląscy, Polacy i Niemcy, dziś porzucili arkę szowinizmu i odtrąciwszy precz wszelkie polityczne względy, wkroczyli na zieloną murawę, by, zamieniwszy pomiędzy sobą piękne proporce, założyć silny i trwały fundament pod nowy gmach sportu śląskiego. Gmach ten, ongiś tak wielki i piękny, okazały zewnętrznie i wewnętrznie, z nastaniem wojny i jej dalszych, zgubnych skutków, rozpadł się w gruzy, grzebiąc pod sobą najpiękniejsze wyczyny i tradycję niepamiętnych czasów. Dzięki wyrozumiałości i dobrej woli kierowników sportowych polskiego i niemieckiego Śląska, gruzy te zaczęto zwolna usuwać i dziś oto dano zaczątek, który niełatwo przyjdzie obalić jednostkom, o brudnym charakterze i niskich instynktach, a których wszak nie brak, zarówno na polskiej, jak i niemieckiej ziemi.

Zainteresowanie zawodami Polski — Niemiecki Śląsk było ogromne. Na szereg dni przed meczem rozsprzedano znaczną ilość biletów, a w kołach sportowych Śląska zawody te były jedynym tematem rozmów. Najfantastyczniejsze domysły i przepowiednie, u jednych optymistyczne, u drugich przeciwne, przeszywały gęste i dymem papierosów zatrute powietrze tutejszych kawiarń. Głośno opowiadano sobie o nadzwyczajnym składzie niemieckiej drużyny reprezentacyjnej i jej przygotowaniach, zakrojonych na wielką skalę. Gazety niemieckie ogłaszały, iż spreparowany skład, jako domniemany przeciwnik teamu, przeznaczonego do walki w Katowicach, sromotnie przegrał z nim w stosunku 9:0 i że to jest najlepszym „memento mori“ dla polskiej drużyny reprezentacyjnej. Ślepe ładunki prochowe gazet niemieckich po części odpowiedziały swemu zadaniu i nie zawiodły! Znaleźli się bowiem u nas tacy, którzy się ich ulękli i brali za złe kapitanowi związkowemu, p. Budniokowi, że ociąga się z ustawieniem naszej reprezentatywki. P. Budniok był jednak niewzruszony. Wszystkich żalących się odprawiał z kwitkiem, oświadczając krótko, iż drużynę ustawi dopiero 5 minut przed zawodami.

I rzeczywiście! Kilka minut po 2-giej, wśród niebywałego aplauzu, wbiegają na boisko gracze Niemieckiego Śląska w biało-żółtych barwach w składzie: Adamietz (Gliwice), Strzewitzek (Wacker Bytom), Bukowski (Gliwice), Wuttke (Bytom), Winkler (Bytom), Kampa (Zaborze), Minkus (Kreuzburg), Piszczyk, Sabiwalski (Gliwice), Pruszowski i Rösinger (Bytom), a za nimi nasi w błękitnych spodenkach i białych koszulkach z lśniącym orłem: Wüstholz (Załęże 06), Kusz (Ruch), Urbański (Amatorski), Kiełbasa, Gąsior (Ruch), Ledwoń (Pogoń), Słaby (Iskra), Sobota (Ruch), Nastula (Lipiny), Görlitz (IFC) i Pazurek (Pogoń). Krótkie powitanie, stereotypowe przemowy, wręczenie proporców, falanga kibiców, troszkę „redaktorów“ i gwizdek sędziego p. Ziemiańskiego (!!) z Krakowa otwiera zawody.

Grę rozpoczynają niemieccy Ślązacy i nadają jej niezwykle szybkie tempo. Atak ich, wspomagany znakomicie przez pomoc, usadawia się na polskiej połowie i ciągle zagraża naszej bramce. Zagraża, ale nie strzela! W polu znakomity, błyskawicznie posuwa się naprzód długimi passingami i grając pomiędzy sobą, zapomina zupełnie o strzelaniu. Tylko od czasu do czasu prawy, lub lewy, łącznik wyrywa się i niebezpiecznie strzela na bramkę miejscowych. I nagle z pozycji kornerowej, prawy łącznik gości, wyzyskawszy zamieszanie podbramkowe, strzela 1-go goala, a 20 minut później jego sąsiad z lewej strony 2-go, obydwa trudne do obronienia. Biało-błękitni nie zrażają się. Przeciwnie! Uwalniają się z opresji, improwizują parę żywiołowych, solowych ataków i wkońcu z karnego, strzelonego przez Kiełbasę, uzyskują pierwszy sukces. Odtąd gra wyrównuje się, a nawet miejscowi górują biegami i wypadami. Pod koniec I. połowy prawy obrońca gości wyrządza swojej drużynie „przysługę“ i pakuje główkę do swojej bramki. Pauza.

Wśród zapadających ciemności rozpoczęto II. połowę. Drużyny bohatersko walczą i pragną przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Huragan oklasków zwiastuje bramkę. To mały Nastula z Lipin przerywa się przez pierścień obrońców, strzela nieuchronnie i uzyskuje prowadzenie dla polskiego Śląska. W tem miejscu sędzia znalazł się w kropce. Nie chcąc zrażać gości, nakazuje dalsze granie mimo, że ani publiczność, ani gracze, piłki nie widzą, a grają i kopią tylko po omacku. Nie dziw więc, że któryś z graczy „wciepił“ (wyrażenie górnośląskie, oznaczające wrzucił) piłkę do siatki miejscowych, ustalając remisowy wynik.

Ocena drużyn. Niemiecki Śląsk, jako całość, szczególnie w I-szej połowie, bardziej się podobał. Gracze jego lepiej się rozumieli, ładniej kombinowali, skuteczniej pracowali i rzekłbym, że zasłużyli sobie na przewagę jednej bramki. Nasi natomiast w obronie bez zarzutu, w pomocy bardzo słabi, radzili sobie przez żywiołowe i szybkie ataki, wychodząc najwidoczniej z założenia, że najlepsza obrona, to atak. Przy większej dozie szczęścia mogli wyjść nawet zwycięzcami.

Gracze. Bramkarze Wüstholz i Adamietz, obydwaj jednakowo dobrzy, podzielili się równomiernie pracą. Z całej czwórki obrońców wyróżnić należy tylko i jedynie Urbańskiego. Jego zimna krew, świetna orjentacja i szybkie biegi, stawiają go w rzędzie najlepszych polskich obrońców. Szkoda tylko, że w swych wybiegach zapuszcza się zbyt daleko i zbyt wiele przez to ryzykuje. Z pomocy niemieckiej dobrzy prawy i środkowy, lewy słaby. U nas natomiast poza Kiełbasą, który stał na wysokości zadania, Gąsior i Ledwoń zupełnie zawiedli. Niemiecki lewy, a u nas lewy Słaby z Iskry i prawy Pazurek z Pogoni, byli dobrymi. Szczególnie ten ostatni wyrobił się na świetnego skrzydłowca. Nasz prawy łącznik Görlitz był lepszy, niż jego vis a vis, Puszczyk, atak natomiast był lepiej prowadzony u Niemców przez Sabiwalskiego. Nasz dyrygent Nastula gubił się mimo, iż jego przeboje były miejscami wysoce niebezpieczne. Lewy łącznik z tamtej strony był bezwzględnie lepszy. Nasz Sobota był blady i wyjątkowo tchórzliwy, aczkolwiek zdobył się na kilka pięknych centr, niestety niewyzyskanych.

Sędzia, p. Ziemiański, który w swych rękach zmonopolizował wszystkie większe imprezy futballowe Śląska, był tym razem słabszy, niż zwykle.

Kapitan Związkowy, p. Budniok, wywiązał się ze swego pierwszego zadania szczęśliwie. Jak przewidzieliśmy, jego „dobry nos“ nie zawiódł go, za co jesteśmy mu (nie nosowi, lecz p. Budniokowi) wdzięczni.

A. Bernsztok.

Trzy sprawy!

Kończący się sezon futballowy daje obecnie możność zajęcia się innemi sprawami, które w najbliższej przyszłości wycisną na sporcie piłkarskim swe piętno. Temi sprawami są: 1) Profesjonalizm. 2) Sprawa zamiany sędziów. 3) Kwestja żydowska w sporcie.

1) Profesjonalizm. Sprawa ta nie jest dziś tylko wewnętrzną kwestją polską, lecz żywiej jeszcze zajmują się nią państwa ościenne. Poglądy w tej sprawie są u nas narazie podzielone. Jedni są za czystem amatorstwem, drudzy zaś propagują zakapturzone amatorstwo, ale za wprowadzeniem jawnego profesjonalizmu nie było u nas jeszcze żadnego głosu.

Śmiem dziś być pierwszym, który się oświadcza za wprowadzeniem jawnego profesjonalizmu, a to z kilku powodów.

Amatorstwo „czystej krwi" nie jest już możliwe, gdyż niema ani jednej drużyny A-klasowej, w którejby nie było zakapturzonych „amatorów". W dzisiejszych czasach, gdy sport objął najszersze warstwy ludności bez różnicy klas, amatorstwo nie może istnieć. Gdyż amatorską może być jedenastka, w którejby grali ludzie bogaci, o świetnych materjalnych warunkach i którzyby od nikogo nie byli zależni, z wyjątkiem rodziców. Amatorem w obecnem pojęciu wiedeńskiem może być u nas obecnie syn bankiera, syn ministra, hrabiego, fabrykanta, no i paskarza. A narazie takiej jedenastki nie mamy.

Zakapturzone amatorstwo zaś wprowadza większą demoralizację od jawnego profesjonalizmu, niewolniczą wprost służbę wobec klubu i upadek godności osobistej. Podam tu kilka przykładów:

Dajmy na to, że sympatykiem, lub kierownikiem jakiegoś klubu jest dyrektor banku. Przyjmuje on do swego biura gracza, który po pewnym czasie staje się dla drużyny niezbędnym. Gracz po pewnym czasie zaczyna sobie lekceważyć swoje obowiązki biurowe, gdyż wie, że tak, czy owak, z banku go nie wyrzucą. Zdarza się nawet, że czasem do biura nie przychodzi, a na to wszystko dyrektor, chcąc utrzymać gracza dla swej drużyny, patrzy przez palce.

Albo inny: Gracz nienadzwyczajny dostaje mieszkanie w chwili wstąpienia do klubu, nie znając nawet stosunków, w klubie panujących. Po pewnym czasie widzi, że współpraca z innymi członkami klubu jest niemożliwa. Wtedy gracz, nie mając możności wydobycia innego mieszkania, staje przed alternatywą, albo mieszkać pod gołem niebem, albo wbrew swej woli brać dalej udział w danych barwach. Przykładów faktycznych możnaby wyliczyć mnóstwo.

Przez zakapturzone amatorstwo niszczy się egzystencję setek młodzieńców, którzy zajmują nieodpowiednie stanowiska w stosunku do swoich zdolności. Znam kilkanaście wypadków, iż czeladnicy szewscy, ślusarscy itp., teraz po wykazaniu swych umiejętności futballowych rozsiadywują się w różnych biurach wojskowych, bankowych, wogóle w takich instytucjach, gdzie można przy mniejszym wysiłku więcej zarabiać. Zaznaczam, iż ludzie ci nie mają wogóle żadnych danych do zajmowania tych stanowisk. I gdyby nie piłka nożna, napewnoby tych miejsc nie zajmowali. Cóż stanie się z nimi po kilku latach, gdy przejdzie okres ich zdolności piłkarskich? Z wszystkich swoich dotychczasowych posad zostaną wykluczeni, a co potem?

Z powyżej wyliczonych i wielu innych powodów jestem za wprowadzeniem jawnego profesjonalizmu, który przyczyni się także do podniesienia poziomu gry i oczyszczenia niezdrowej atmosfery, panującej obecnie w wielu naszych klubach. (Być zasadniczo za profesjonalizmem, to rzecz łatwa, ale uzasadnić możliwość praktyczną jego zaprowadzenia i utrzymania w naszych warunkach gospodarczych bez bankructwa klubów, to rzecz trudniejsza, wręcz niemożliwa. — *Red.*).

2) Zamiana sędziów. Sprawy sędziowskie przybierają zwykle ostre formy w czasie rozgrywek o mistrzostwo. Jak daleko doszło w ostatnim czasie, może zailustrować fakt, że na ostatnich zawodach mistrzowskich nie było prawie ani jednego ważniejszego meczu, gdzieby nie było zamiany sędziów między poszczególnymi okręgami. A charakterystycznem jest, iż zamiana odbywa się, gdy grają dwa silnie finansowo stojące kluby. Ci mogą się na sędziów wyznaczonych zgodzić, lub nie, ale kluby finansowo słabsze muszą się na sędziów wyznaczonych zgodzić, gdyż finanse ich nie mogą założyć veta. A jak ta zamiana się odbywa, warto przytoczyć jeden wypadek.

Lwowskie Kollegium Sędziów wyznaczyło na prowadzenie zawodów Pogoń—Czarni p. S...... z Przemyśla. Nagle tuż przed zawodami już we Lwowie p. S. dowiaduje się, że meczem kierować będzie p. R. z Krakowa. P. S. lojalnie ustąpił, natomiast został niespodziewanie wyznaczony na prowadzenie zawodów w Krakowie, mimo wielkiego i znacznie lepszego wyboru we Lwowie.

Winę w tym wypadku ponoszą jedynie kluby, gdyż nieufność do sędziów jest wprost zastraszająca. Kluby nasze swoją nieufnością wkrótce doprowadzą do tego, że nie będzie można prowadzić meczów o mistrzostwo krajowemi siłami, gdyż po pewnym czasie nieufność ogarnie i sędziów z innych okręgów, a wtedy jedynie zagraniczni goście będą ratunkiem. A do tego dopuścić nie można.

Powinno się klubom odebrać możność wyboru sędziego, bo na to są związki sędziowskie, które powinny czuwać i nadzorować sędziów, a w razie udowodnienia stronniczego, lub mylnego kierowania zawodami, ich usuwać. Bo w chwili, gdy odbiera się związkom sędziowskim możność delegowania sędziego, to niewiadomo, po co wogóle związki te istnieją.

3) Antysemityzm w sporcie. Sport polski był dotychczas jedynym może wyjątkiem w życiu społecznem, gdzie hasła antysemityzmu nie miały dostępu. Do końca ubiegłego roku nie było prawie ani jednej polskiej drużyny, gdzieby nie było członków żydowskich. Dopiero w ostatnim czasie hasła wprowadzenia czysto aryjskich drużyn przybierają na sile, dzięki demagogicznym hasłom niektórych jednostek, które przy pomocy tych właśnie reakcyjnych haseł chcą dojść do władzy. Nie mogąc się poszczycić żadną realną pracą dla dobra polskiego sportu, używają ci panowie dobrze już wypróbowanego środka, aby tanim kosztem dojść do władzy.

Zapominają o tem, iż cokolwiek przecież mają do zawdzięczenia niektórym już dziś odepchniętym kierownikom-Żydom, że sport polski się rozwinął i uzyskał obecną markę. Żydzi do dziś dnia lojalnie współpracowali dla dobra sportu polskiego, pomagając we wszystkich dziedzinach i z wszystkich sił. Dziś ci panowie o tem zapominają. Dziś nie mogą oni znieść tego, że w krak. Koll. Sędz. znajduje się kilkunastu Żydów i nazywają to „profanacją sportu polskiego". Dziś klub polski, mający w swem gronie kilku Żydów, stoi pod ich pręgierzem. To nie są czcze słowa, są to fakta, o których łatwo się można przekonać, będąc na meczach. Dziś ci tak chętni władzy nie mogą przeboleć, że Makkabi w Krakowie, Hasmonea we Lwowie, Hakoah w Bielsku i Łodzi, Makkabi we Wilnie i wiele innych żydowskich klubów, rozwija się pomyślnie.

A do czego doprowadzają oni, łatwo się domyśleć.

Mając władzę w niektórych związkach, dają już przedsmak tejże. Od kilku lat słyszy się wciąż o staraniach Sekcji Tennisowej Jutrzenki krakowskiej o przyjęcie do Związku Lawn-Tennisowego. Sprawa odwleka się ciągle na pewien czas, wędrując z jednej instancji do drugiej. Sekcja Kolarska Makkabi nie zostaje przyjęta do Związku Kolarskiego, gdyż członkiem klubu może być tylko Żyd. Ale W. T. C. i inne podobne kluby zostają przyjęte mimo, iż firmą ich jest: „Tu wstęp dla Żydów wzbroniony". Nie ulega wobec tego wątpliwości, iż w razie dojścia do władzy tych elementów, żydwscy sportowcy wydać mogą hasło zjednoczenia sportu żydowskiego i utworzenia odrębnego Związku Żydowskiego. A wtedy ci panowie przekonają się, iż stawka ich i tendencje były szkodliwe i ujemne.

Przemyśl. *S. Altbauer.*

Zapaśnictwo.

Sekcja ciężko atlet. Łódzk. Stow. Gimn. „Siła", na mocy udzielonego jej pełnomocnictwa przez Polski Związek Tow. Atlet. w Warszawie (pismo z 20. XI. br.), organizuje z końcem roku wywalczanie pierwszego wszechpolskiego mistrzostwa w zapaśnictwie dla amatorów walki grecko-rzymskiej (francuskiej), oraz pierwszego wszechpolskiego mistrzostwa podnoszenia ciężarów w pięcioboju 1) wyrywanie dowolną ręką, 2) wyrywanie dwoma rękami, 3) wypychanie dwoma rękami, 4) podrzucanie dowolną ręką, 5) podrzucanie dwoma rękami Powyższe mistrzostwa, które w przyszłości wywalczane będą co rok, mają ostatecznie decydować o nadaniu tytułu mistrzom poszczególnych klas wagi. Ponieważ w roku ubiegłym wspomniane mistrzostwa ze względów technicznych nie były rozpisane, przeto obecnie, jako pierwsze, wywalczane będą za sezon 1923/24. Celem dania możności wszystkim polskim amatorom tej gałęzi sportu walczenia o zaszczytny tytuł mistrza, wyznaczone zostały terminy przedświąteczne i niedzielne, a mianowicie: dnie 20, 21, 27 i 28 go grudnia br. Pozatem każda z poszczególnych klas wagi walczy w jednym dniu aż do rozstrzygnięcia według odwrotnie podanego programu. Zapasy, jak i podnoszenie ciężarów, odbędą się w lokalu własnym przy ulicy Sienkiewicza 54. Dostęp do mistrzostwa dozwolony jest jedynie zrzeszonym amatorom. Zgłoszenia takowych należy nadsyłać do sekretarjatu Łódzkiego Stow. Gimn „Siła" najpóźniej do dnia 18 go grudnia br., gdyż późniejsze zgłoszenia ze względów technicznych nie będą mogły być uwzględnione. Startowe uczestnika wynosi Zł. 5·—, która to suma wpłacona być musi przed rozpoczęciem walk. Przyjazd i utrzymanie uczestnika na koszt zgłaszającego klubu. Każdemu z klubów, biorących udział w mistrzostwie, przysługuje prawo wysłania delegacji z upoważnieniem. Do zapasów i podnoszenia ciężarów obowiązuje regulamin VIII olimpjady paryskiej, zatwierdzony przez PZTA, który przed otwarciem zapasów będzie odczytany. O powyższych mistrzostwach zostały zawiadomione okólnikiem wszystkie pisma sportowe miejscowe, jak i we wszystkich miastach prowincjonalnych. Nagrody rozdane zostaną w ostatnim dniu mistrzostwa, tj. w niedzielę 28-go grudnia i stanowią: dla każdego (pierwszego) zwycięzcy przynależnej klasy wagi duży srebrny żeton, szarfę barwy narodowej, oraz legitymację Polskiego Związku Tow. Atl. o nadaniu uczestnikowi tytułu mistrza danej wagi ciała. W każdej klasie, przy udziale niemniej jak 5 ciu uczestników, rozdane zostaną trzy nagrody, przy udziale 3—4 dwie nagrody, zaś przy udziale 2-ch uczestników tylko 1 nagroda. Dla wszystkich uczestników obowiązuje bezwzględna punktualność.

Program: Sobota 20. XII. 1924 r. godz. 4 popoł. Otwarcie mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów: startuje waga piórkowa, waga ciała 60 kg. Godz. 6 popoł. Otwarcie mistrzostwa w zapaśnictwie: startują wagi kogucia i piórkowa, wagi ciała 58 kg. i 62 kg. Niedziela, 21. XII. godz. 4 pop 2 gi dzień podnoszenia ciężarów: startuje waga lekka, waga ciała 67 i pół kg. Godz. 6 popołud. 2 gi gzień w zapaśnictwie: startuje waga lekka — waga ciała 67 i pół kg. Sobota 27. XII. 4 popoł. 3-ci dzień



Z mistrzostwa niemieckiego w zapasach drużynowych. Moment z walki Stuwe — Düren. Zwyciężyła drużyna Altwedding 10:7 pkt.

podnoszenia ciężarów: startują wagi średnia i półciężka, wagi ciała 75 i 82 i pół kg. 6 popoł. 3-ci dzień w zapaśnictwie: startuje waga średnia, waga ciała 75 kg. Niedziela 28. XII 4 pop. 4 ty dzień podnoszenia ciężarów: startuje waga ciężka, waga ciała ponad 82 i pół kg. 6 popoł. 4-ty dzień w zapaśnictwie: startują wagi półciężka i ciężka, wagi ciała 82 i pół i ponad 82 i pół kg.

I. Żydowska Olimpjada w Palestynie odbędzie się w roku 1925 w Jerozolimie. Na Olimpjadę tą przybędą zawodnicy żydowscy z całego świata.

Walne Zebranie WKS. Varsovia odbyło się 30. XI. br. Na przewodniczącego powołano p. Czesława Hoppego, pióro trzymał p. Kaczanowski.

Hakoah wied. udało się poraz pierwszy od czasu jej pobytu w I. klasie Wiednia pokonać Wacker.

„Die Sportwoche", nowe pismo sportowe, wychodzące w Pradze, zaprowadziło oddział pośrednictwa zawodów sportowych. Oferty, względnie zapytania, skierować należy pod adresem Ing. Eugen Lilienfeld Praga II., Palais Lucerna.

Sukcesy Pogoni lwowskiej we Wiedniu.

7. XII. Simmering — Pogoń 1:0 (0:0).

Z powodu niepogody i niekorzystnych warunków terenowych grano tylko 2x35 minut. Pogoń pozostawiła po sobie bardzo dobre wrażenie, nie była wcale gorszą od Simmeringu, kombinowała całkiem dobrze, a tylko technicznie ustępowała gospodarzom. Mimo to gra zakończyłaby się nierozstrzygniętą, gdyby w 16' II połowy Olearczyk nie był zawinił rzutu karnego za foul. Dumser był egzekutorem jedenastki, która zadecydowała o zwycięstwie Simmeringu.

8. XII. Hakoah — Pogoń 2:2 (2:2).

Skład drużyn: Hakoah: Fabian, Scheuer, Wegner, Hess, Grünfeld, Pollak, Neufeld, Häusler, Schwarz, Eisenhoffer, Katz. — Pogoń: Görlitz, Olearczyk, Gebartowski, Hanke, Fichtel, Gulicz. Słonecki, Bacz, Kuchar, Dr. Garbień, Szabakiewicz.

Widzów 6.000. Hakoah bez Gutmanna, Friedla i Golda. Sędzia Komar. Z początku niebezpieczne ataki Pog. Fabian ma dużo roboty. Następnie przewaga Hak. Z centry Nemesa zdobywa Häusler w 14' prowadzenie, poczem H. przesadza w swojej przewadze i lekceważy przeciwnika. W 22' wyrównuje Pogoń przez Słoneckiego. Wegner podaje za słabo wstecz Fabianowi, Słonecki osiąga wcześniej piłkę i pakuje ją do siatki mimo robinzonady Fabiana, który dotknął piłki, ale silnego strzału nie mógł utrzymać. To dodaje otuchy Pog. i uzyskuje ona przewagę. Przy przeboju Bacza foul Scheuera na polu karnem. Pogoń zdobywa w 28' z karnego prowadzenie. Fabian nie broni go. Bacz strzela w pustą bramkę. (Nawet we Wiedniu przodujące kluby niezawsze zachowują się po sportowemu i dżentelmeńsku. — Red.). Nemes pudłuje z dogodnej pozycji. Następnie Wegner wyrównuje z karnego za foul przeciwko Schwarzowi na polu karnem. II. połowa nie zmieniła rezultatu cyfrowego. Rogów 0:0. (Obszerne, szczegółowe sprawozdania z powyższych tryumfów Pogoni na gruncie wiedeńskim, w następnym n-rze. Gratulujemy serdecznie naszemu mistrzowi do tych wybitnych sukcesów, stanowiących przełom w naszych stosunkach zagranicznych. — Red.).

Heidegger gra obecnie na środku ataku w DFC w miejsce Sedlaczka.

Dr. Wielgus, wiceprezydent m. Krakowa, oświadczył na bankiecie jubileuszowym Makkabi 6. b. m., że gmina m. Krakowa odda do dyspozycji KZOPN-u boisko 2½ morgowe na Dębnikach dla użytku klubów B- i C-klasowych. Odciążyłoby to znacznie kluby A klasowe, które dotychczas zmuszone były kosztem swego terenu uwzględniać potrzeby tychże klubów.

Simmering (Wieden) zdobył ub. tygodnia wielki sukces. Zwyciężył on w 2 dniach w mistrzostwie Wiednia ze Slovanem i z Pogonią lwowską.

Admira wiedeńska pokonała Amatorów w mistrzostwie ligi zawodowej. Amatorzy byli osłabieni dyskwalifikacjami i chorobami graczy.

Mecz mistrzowski Vienna—Sportklub został odłożony z powodu niepogody.

Obecna tabela mistrzowska Budapesztu. 1) MTK 19 p., 2) FTC 16 p, 3) Vasas 14 p., 4) VAC 13 p., 5) Nemzeti 13 p., 6) Kispesti 12 p., 7) III. Obwód 11. p., 8) Törekves 9 p., 9) UTE 8 p., 10) BTC.

Walne Zgromadzenie KZOPN-u odbędzie się 25. stycznia 1925 r.

Walne Zgromadzenie Klubu Sportowego „Wawel" w Krakowie odbędzie się 13. grudnia br. (sobota) o godzinie 5-tej popoł. w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 21.

Richter z I. F. C Katowice przeniósł się do K. S. Policyjnego w Katowicach i jest podporą drużyny.

„Sport górnośląski", oficjalny organ GOPZN u, przestał wychodzić z powodu kłopotów materjalnych.

Wezer, bramkarz Pogoni katowickiej, który ostatnio nieszczęśliwie złamał nogę, pod troskliwem okiem Dra Glazera przychodzi zwolna do zdrowia.

W F. C. Barcelonie powstała między członkami, graczami, dyrektorami i Gamperem, wielka scysja, która wywołała olbrzymią wewnętrzną rewolucję. W tym tygodniu zwołano Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem ma się obecny zarząd z Gamperem podać do dymisji.

Pozsonyi, trener Barcelony, wraca prawdopodobnie w styczniu do Budapesztu.

Dobra gra Pogoni wileńskiej, to wyłącznie zasługa p. Sliwy.

Wszystkie lwowskie B- i C-klasowe kluby żydowskie, z wyjątkiem Żyd. Rob. Kl. Sp. Metal, łączą się z Jutrzenką tutejszą w jedno wielkie towarzystwo sportowe. Czas najwyższy, bo wśród obecnych stosunków byt tych klubów i klubików był doprawdy pożałowania godny. Kwestja boiskowa mimo to pozostaje narazie nadal otwartą!

Magids (Makkabi Wilno), kapitan drużyny, zawiódł, nie stawiając się bez usprawiedliwienia na dworcu kolejowym w celu wyjazdu do Białegostoku, czem zasłużył na naganę.

W przyszłym roku powinien P. Z. P. N. wyznaczać miasta, w których się odbędą zawody międzypaństwowe tak, ażeby nietylko Kraków, Lwów, Warszawa i Łódź, ale Poznań i Wilno też były terenem zawodów.

Gracze wileńscy nie powinni być więcej pomijani przy wystawianiu zespołów reprezentacyjnych (szczególnie przeciwko przeciwnikom słabszym), ewent. na meczach próbnych.

Reprezentacja wileńska, złożona z takich graczy, jak Śliwa, Zimowski, Stejnbok, Lasota, Tewelewicz, Łańko, Parafiński, Baniak, Grabowiecki, Wróbel, Magids i inni, stawiłaby obecnie czoło pierwszoklasowym zespołom reprezentacyjnym Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, lub Warszawy.

Śliwa i Sztejnbok (Pogoń Wilno) są bardzo dobrymi pomocnikami.

Obrona 42. p. p. (Białystok), Małyszko Nowicki, jest doskonałą.

Mastalskiemu, przewodniczącemu Wydziału Gier i Dysc. KZOPN-u uchwalił tenże votum nieufności z powodu wywoływania fermentów międzyklubowych. Mastalski zdaje się zrezygnuje z tego stanowiska.

T. G. S. Hakoah (Nowy Sącz) rozegrało ogółem w 1924 roku 6 meczów, w tem I. drużyna 4 (przegrywając 3, wygrywając 1, stosunek bramek 11:13, II. drużyna 1 (1:1), juniorzy 1 (5:1). Jak widzimy, to stanowczo zamało dla takiego towarzystwa, które posiada większą ilość zwolenników. Hakoah jun. przedstawiają doskonały materjał na dobrych graczy.

Rutsztejn (Makkabi Wilno) był doskonały na zawodach z 42. p. p. w Białymstoku. Obronił on czterdzieści kilka strzałów.

Sport w Związku Republik Sowieckich.

Wobec ustroju sowieckiego sport w S. S. S. R. służy tylko masom robotniczym. Przy każdym związku zawodowym, przy każdej fabryce, przy każdej rządowej instytucji (a innych tutaj niema), istnieją kluby sportowe, które pod kierunkiem instruktora racjonalnie uprawiają gimnastykę, ciężką i lekką atletykę.

Ulubionym sportem Rosjan jest, jak zresztą wszędzie, futball. Popularny jest on bardzo wśród młodzieży na niekorzyść innych, pięknych sportów. Mało rozpowszechnione są tu tennis, kolarstwo i sporty wodne, cóż dopiero mówić o innych sportach. Podczas zimy kluby lekkiej atletyki nie zaniedbują, owszem ćwiczą, ale główną uwagę zwracają wtedy na łyżwiarstwo.

„Wyższa Rada Fizyczna", główna władza sportowa w S. S. S. R., usilnie propaguje wśród robotniczej młodzieży piękną ideę, iż celem wychowania sportowego nie jest rekord jednostki, lecz rozwój fizyczny całego społeczeństwa. Dlatego może wyniki sportowe w S. S. S. R. nie są tak wybitnymi, bo pracuje się nie dla rekordu, nie dla sławy, lecz dla podniesienia poziomu całej warstwy, całego narodu. Jakby wyglądały rekordy polskie bez wyczynów Szenajcha, Weissa, Adamczaka, Szydłowskiego i Barana II? Tutaj zaś, jeżeli jeden nie może wystąpić na igrzyskach sportowych, wnet go zastąpią inni, niegorsi od niego.

Oto wielkie plus rozwoju fizycznego całego narodu, a nie jego chociażby i wybitnych jednostek. No i trzeba przyznać, że praca nad rozwojem fizycznym idzie tutaj w szybkiem tempie, postępuje naprzód też i praca organizacyjna.

„Najwyższa Rada Fizyczna" w S. S. S. R. wchodzi w Czerwony „Sportowy Internacjonał". Członkami tego „Internacjonału" są tylko związki komunistyczne 18 krajów. Stoi on zupełnie oddzielnie od robotniczego, ale niekomunistycznego lucernskiego „Internacjonału". Na odbytym niedawno w Moskwie III kongresie „Cz. S. I." uchwalono urządzić w najbliższym czasie międzynarodową „Spartakijadę".

Wśród członków „Czerwonego Internacjonału" na najwyższym poziomie sportowym stoi S. S. S. R. Jest to naturalnie zupełnie zrozumiałe. Tutaj masy robotnicze nietylko mogą swobodnie oddawać się sportowi, ale agituje się je dla sportu i popiera się, tymczasem w innych krajach względy polityczne i ekonomiczne nie pozwalają komunistycznej młodzieży na rozwinięcie sportowej działalności.

Już samo przez się jest plusem, iż na Zachodzie wogóle istnieją sportowe kluby komunistycznej młodzieży. W czasie lata gościły w Moskwie i Charkowie reprezentacje robotnicze Norwegji, Finlandji i Niemiec, które odniosły znaczne porażki w futballu i lekkiej atletyce (Niemcy). Zaś zaprosić państwowe reprezentacje jakiegoś państwa nie chciano.

Nastąpił jednak przełom i została zaproszoną Reprentacja Turcji do rozegrania kilku meczów. Po sukcesach reprezentacji tureckiej nad Sztokholmem 2:1, Finlandją 4:2, Estonją 3:1 itd., tutejsi sportowcy z niecierpliwością oczekiwali spotkania. Dla mnie to było tem ciekawszem, iż mogłem je porównać z meczem Polska—Turcja 0:2 dla Polski.

W pierwszy dzień Reprezentacja Turcji wystąpiła w osłabionym składzie przeciw II. Reprezentacji Moskwy. Mecz ten wygrała Turcja pewnie 3:1.

Na drugi dzień przy naprężonej uwadze 10 tysięcznej publiczności wystąpiły przeciw sobie: Turcja—Moskwa I. Skład Turcji był następującym: Ulwi, Ali, Refik, Sadi II, Negat, Asri, Machmet I, Machmet II, Sadi I, Łatif, Mustli. Przed pauzą, podniecona wczorajszą klęską II. teamu, Moskwa prowadzi grę i w szybkiem tempie naciera na bramkę przeciwnika, który prawieże nie przechodzi swojej połowy, cóż gdy u samej bramki Rosjanie ciągle pudłują. Pauza 0:0. W drugiej połowie goście starają się ująć inicjatywę w swe ręce, lecz trio obronne Moskwy dzielnie się trzyma, unicestwiając wszelkie zakusy przeciwnika. Po 20 minutach nasi zaczynają znowu energicznie nacierać, atak za atakiem sunie na turecką bramkę i jeden zostaje uwieńczony sukcesem. Prawa strona napadu, kombinując między sobą, przybliża się do bramki przeciwnika i ostro splasowana piłka siedzi w samym rogu bramki. Znowu Moskwa na przodzie, ale Ulwi dzielnie broni swej świątyni. Pomimo to znowu prawy łącznik Moskwy, Isakow, przedziera się w 37. min. przez linję pomocy i drugi gol siedzi! Taki rezultat pozostał już do końca gry. W dniu tym Turcja, pomimo lepszego składu, grała słabiej, niż wczoraj, a napad nic nie mógł zdziałać, grając ciągle defenzywnie, jedynie lewy łącznik Machmet II (w pierwszy dzień też się odznaczył, strzelając 2 gole, trzeci był z karnego) robił co mógł, dobrze też grał młody Ulwi w bramce i Negat (kpt.) na centrze pomocy.

O wyniku S. S. S. R. — Turcja jeszcze nie mam wiadomości. Do ostatniej chwili reprezentacja nie została ustawioną. W rachubę wchodzą: Poleżajew (Leningrad), albo Sokołow (Moskwa), Ruszczyński (Moskwa), Jeżow (Leningrad), albo Krotow (Charków), Filipow (Leningrad), Selin (Moskwa), ewentualnie Małachow (Moskwa), Grigorjew (Leningrad), Natarow (Charków), ewentualnie Butusow (Leningrad), Isakow (Moskwa), Kurniejew (Leningrad), Szaposznikow (Oriechowo).

Oto najlepsi futballiści S. S. S. R. Jak widzimy gracze 3-ch miast, Charkowa, Moskwy i Leningradu. W mistrzostwie miast idą oni też w takim porządku: 1) Charkow, 2) Moskwa, 3) Leningrad. (Mistrzem Sowieckich Związków jest Ukraiński). Trzeba jednak zaznaczyć, iż poziom gry jest w tych miastach prawie równy.

Niedawno odbył się mecz między reprezentacjami Moskwy i Leningradu. Zakończył się on ciężko zapracowanem zwycięstwem Moskwy w stosunku 2:1. Zaś mistrz Moskwy, „Krasnaja Presnia", pobił mistrza Leningradu, „Spartaka" 3:1.

Niestety poza temi 3-ma miastami, futball w innych miejscowościach, pomimo dużego rozpowszechnienia, nie stoi na wysokim poziomie. Dowodem tego chociażby sromotna klęska Kijowa w spotkaniu z teamem Moskwy (0:8 brzmi rezultat), zaś z Leningradem 0:2.

Do reprezentacji Ukraińskiego Związku wchodzi z Kijowa 2-ch graczy, 7 z Charkowa, 2 z Odessy. W Kijowie istnieje 6 klubów, które biorą udział w wiosennych i jesiennych mistrzostwach okręgu.

Każdy klub ma 4 drużyny. Zwykle, gdy odbywa się mecz, to już o godz. 10. spotykają się czwarte drużyny, następnie trzecie, drugie, aż o godz. 4 dopiero następuje atrakcja dnia: spotkanie pierwszych drużyn. Za wszystkie 4 mecze widz płaci wszystkiego 1 złotego. (członkowie Związków Zawodowych płacą połowę).

W każdem większem mieście istnieje tutaj stadjon, coprawda nie zawsze po europejsku urządzony, ale musimy wziąć pod uwagę rewolucję i to, że coś doprawdy dla sportu robi się tutaj dopiero 3 lata, a wtedy dopiero uświadomimy sobie, jaką kolosalną pracę tutaj zrobiono. Mamy dużą liczbę uprawiających sport czynnie sportowców, mamy boiska, mamy instruktorów (coprawda nie zawsze stojących na odpowiednim poziomie). Czynniki rządzące

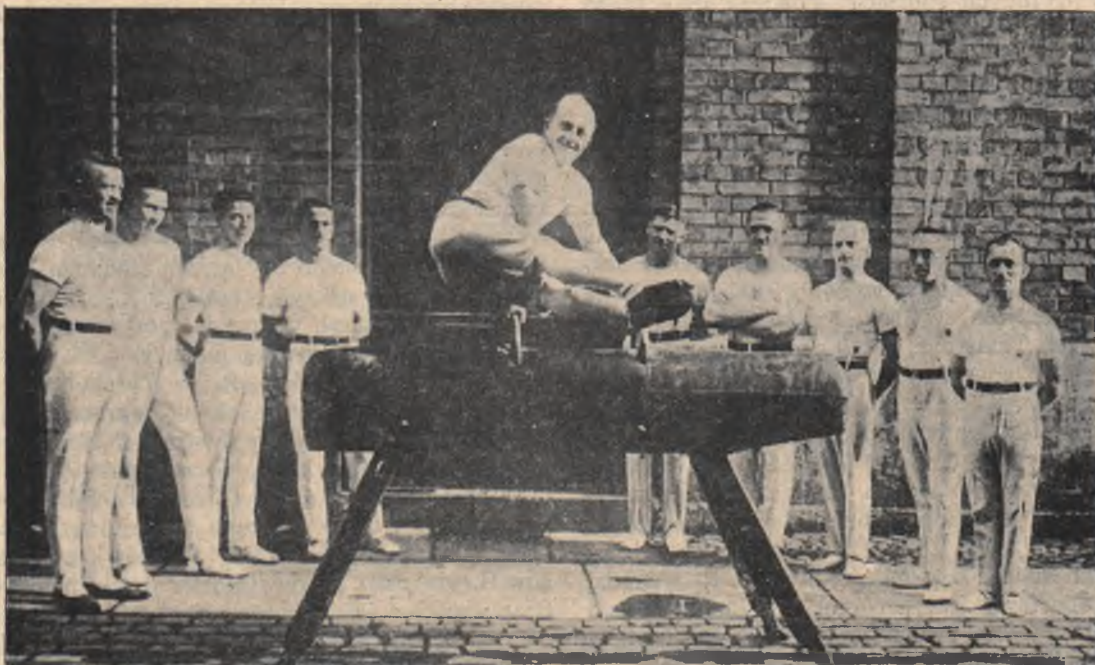
idą nam na rękę, a wśród samych sportowców panuje zrozumienie dla sportu i jego pożytku. Wśród wszystkich panuje dyscyplina, za każde drobne przekroczenie bywa gracz przez Wydział Gier i Dyscypliny na zasadzie sprawozdania sędziego surowo karany. Kollegjum Sędziowskie (sędziowie są na państwowym żołdzie) usilnie stara się postawić sport na wysokim, kulturalnym i duchowym poziomie, aby stworzyć z sędziów wychowawców młodzieży.

Dwóch rzeczy brak rosyjskim futballistom: 1) odpowiednich trenerów i 2) groźnych przeciwników. Ale prawdopodobnie po gościnie Turcji zaczną do nas częściej przyjeżdżać zachodnie kluby i reprezentacje. Pożytecznem będzie i dla Polski i dla S. S. S. R. nawiązanie między sobą sportowych stosunków. Czegoś każda strona by mogła się nauczyć. Trzeba już zaprzestać z bojaźnią i ze strachem powtarzanym wyrazem „bolszewik". Z siłą faktów trzeba się godzić, a nie, jak Polonja warszawska, wyrzekać się, gdy ją zaproszono do Charkowa w gościnę (miało to miejsce).

Na pierwszy raz wystarczy. W następnym liście napiszę nieco o stanie lekkiej atletyki w S. S. S. R. i o meczu Turcja – S. S. S. R.

Sportowe pozdrowienie polskim sportowcom.

Kijów, 25. XI. 1924. *Mark Szeptowicki.*



Mistrzowska drużyna gimnastyczna Niemiec. Fritz Kurz (Monachjum) na koniu.

Przypadkowość w sporcie futballowym.

Grecy starożytni uznawali we wszystkich objawach życia i natury wolę i wpływ bogów, dlatego też u nich wszelkie momenty przypadkowości były personifikacją bóstw, nimf, rusałek, chochlików, faunów i satyrów. Przypadkowość zajęła umysły filozofów, a liczne teorje materjalistyczne i abstrakcyjne mają nam określić wpływ, znaczenie i istotę przypadkowości. Poeci przypadkowość przypisują również na sposób grecki działaniom, planom i woli bóstw, a wieszcz nasz, Słowacki, tłumaczy bogactwem swej bujnej fantazji w Baladynie powstanie przypadkowości. Przypadek stał się w życiu ludzkości przyczyną wiekopomnych odkryć, wynalazków, przypadek kieruje częstokroć losami świata.

Jeśli jednak zgłębimy istotę przypadku, dojdziemy do przekonania, że jest on wynikiem i konsekwencją naszej woli, zamysłów, że realizuje zamiary, jednem słowem, że nie on rządzi nami, lecz my nim.

Siłą rzeczy dostał się przypadek do sportu, a rola przypadkowości i szczęścia znalazła w sporcie futballowym najpełniejsze znaczenie. Przypadkowość w sporcie futballowym króluje dziś wszechwładnie.

Tak by się zdawało i tak też myślą i argumentują komentatorzy zawodów i gier futballowych, a zwłaszcza recenzenci futballowi, trenerzy, kierownicy sekcji futballowych itp. Wystarczy, by drużyna, zwykle lepsza, mająca przed zawodami lepsze szanse, przegrała, a już znajdujemy najwygodniejsze usprawiedliwienie w rodzaju: „Piłka nożna jest królową niespodzianek", „zawody futballowe zależą od szczęścia" itp. A gdy, uchowaj Boże, zdarzy się, że drużyna jakaś, mimo swej wyższości, mimo rzekomo lepszych w czasie zawodów wyczynów, ulegnie owej rzekomo gorszej, „duszonej", wówczas jest przypadek zbawiennym środkiem i jedynym na usprawiedliwienie przegranej i umotywowanie takiej wygranej gry.

Jednem słowem wszystko w porządku. Drużyna zwyciężona schodzi z boiska z dumą, godną zwycięzców, trenerzy, kierownicy klubu i sympatycy są wprawdzie nieco „pechem" speszeni, ale pocieszają się stereotypowo: „Cóż poczniemy przeciw przypadkowi, nie mieliśmy szczęścia, a to nie nasza wina".

Naturalnie, że prasa, a zwłaszcza ta obozowa, znajduje szereg pięknych, rzekomo niezłomnych frazesów, obracających się dookoła osi jedynej i niezawodnej: „przypadek"!

I w tem leży największe zło! Uważam argumenty, tłumaczenia i usprawiedliwienia, oparte na przypadkowości w sporcie futballowym za nonsens, za chęć sankcjonowania lenistwa, braku ambicji, nieudolności, braku orjentacji, decyzji, ofiarności z jednej strony, a obniżanie tych zalet z drugiej strony.

Regułą jest, że przecież drużyna lepsza zawsze zwycięża, a wyjątki mogą wyłącznie regułę tę potwierdzić,

czyli, że drużyna, którą usprawiedliwiamy działaniem przypadków, była w danym wypadku gorszą. Niższość jej mogła uwydatnić się w momentach nieuchwytnych, w chwilach decydujących, choć przy szybkim przebiegu gry nie dały się one tak dokładnie zaobserwować i w zakres naszych wrażeń i sądów zaliczyć.

Gra futballowa jest grą otwartą, a jako taka nie może uznawać roli przypadkowości, co może być w kartach, w domino, w loterji itp. Tego niema, względnie być nie powinno, w grach, gdzie wola, energja, zdolność, ambicja, poświęcenie, rozum i umiejętność mają zwykle decydujący wpływ. Dziś są nawet tacy, którzy w grze w karty widzą zdolności matematyczne, filozoficzne, umysłowe, a usuwają wpływ przypadku (Przybyszewski).

Wykreślmy więc z naszego słownictwa sportu futballowego wyrazy „szczęście, przypadek", bo są one dla jednych szkodliwe i demoralizujące, a dla innych znowu krzywdzące.

Lwów, 30. X. 1924. *Schargel.*

Less (D. F. C. Praga) opuszcza swój klub i przenosi się do Wiednia, prawdopodobnie do W. A. C-u.

Bracia Konradzi, dotychczasowe podpory Amatorów wied., podpisali kontrakt z Hakoahem. (Nie! *Red.*).

Po 100 milionów koron austr. postawiło Viennie do dyspozycji 15-tu jej członków, a więc $1^1/_2$ miljarda kor. austr., celem przeprowadzenia sanacji finansowej i uchronienia towarzystwa od bankructwa.



Walka pań na florety. Pna Jonuschat (x), zwycięzca olimpijski, pokonywuje pnę Benedikt.

Wiosenny program piłkarski.

Mistrzostwa okręgowe w piłce nożnej definitywnie zostały ukończone. Zaszczytne tytuły przypadły godnym bojownikom, jednak gdzieniegdzie dotychczasowi mistrze poczuli pazurki ubiegających się w rozpaczy zespołów o posiadanie nieuchwytnego dla nich tytułu i funkcji mistrza.

Stosownie do postanowień PZPN cały obszar Rzeczypospolitej został podzielony na 3 grupy. Pierwszą grupę tworzą: Kraków, Górny Śląsk i Łódź, drugą: Poznań, Toruń i Warszawa, trzecią: Wilno, Lublin i Lwów. Zmagania mistrzów poszczególnych grup wydadzą mistrza Polski. Wiemy już o tem, wiemy również, że rozgrywki powyższe rozpoczną się na wiosnę 1925 r. Dlaczego jednak PZPN nie spieszy się z opracowaniem kalendarza tych rozgrywek i opublikowaniem go?

Dzisiaj już niejedno towarzystwo, skrępowane mistrz., czy też wolne od tego obowiązku, nie może ułożyć sobie należycie programu pracy na rok przyszły, nie wiedząc z góry, jakie terminy przeznaczone są na zawody o mistrz. Polski.

W zeszłym roku już w pierwszych dniach lutego wylęgły na boiska rzesze piłkarzy, spragnionych powietrza i ruchu, kopaliśmy w lewo i w prawo, kontentując się i ograniczając do spotkań towarzyskich. W roku bieżącym musieliśmy cierpliwie wyczekiwać końca długiej zimy i dopiero z końcem marca otworzyliśwy gościnne wrota dla całej masy najeźdźców piłkarzy. Najazd drużyn zagranicznych przy rozpoczęciu sezonu był tak obfity, że rozochoceni szczęśliwem, czy mniej szczęśliwem, powodzeniem, musieliśmy ten rozmach przetrzymać aż do listopada.

195 zawodów międzynarodowych, rozegranych w ciągu jednego sezonu na ziemiach Polski, dowodzi, że wartość naszej waluty doskonale ocenili i wyzyskali nasi sąsiedzi, a pamiętamy wszyscy, jak towarzystwa sportowe nieopatrznie przelicytowały się przy angażowaniu zagranicznego zespołu o dobrej marce.

Dziś mnsi nastąpić opamiętanie, dziś musimy oferty zagraniczne rozpatrywać rozważniej. Stagnacja w życiu gospodarczem naszego kraju bardzo przykro odbiła się również na ruchu sportowym.

W przyszłym roku, mam wrażenie, oferty klubów zagranicznych nie będą zbytnio ponętne, a przy utrzymaniu się obecnej sytuacji wewnętrzniej, nawet ryzykowne. Praca naszych towarzystw sportowych w przyszłym roku musi ulec pewnej modyfikacji, ale do ustalenia racjonalnego programu trzeba już teraz znać kalendarz wiosennych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Od tego kalendarza zależy również, czy mistrzowie w poszczególnych grupach przystąpią do decydujących spotkań nieco przygotowani, czy też będą wysilać się, że tak powiem, na surowo. 12 tygodni poświęcić trzeba bę-

dzie, o ile wszystko pójdzie normalnie, dla tow. ubiegających się o tytuł mistrza Polski, a chcąc nadać racjonalny bieg i wysoki poziom tym zawodom, będą musieli zawodnicy odbyć szereg spotkań przygotowawczych.

Jeżeli weźmiemy powyższe względy pod uwagę i ewentualnie długą zimę, to dojdziemy do przekonania że rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo Polski powinno nastąpić około 15 marca 1925 r. Mistrzostwa te będą główną treścią sezonu wiosennego, a zbywające terminy będą tworzyły wiele komplikacji dla czołowych klubów przy angażowaniu poważnych firm zagranicznych.

Program wiosenny roku przyszłego ulegnie więc gruntownej zmianie w porównaniu do lat poprzednich, gdyż poraz pierwszy wprowadzone rozgrywki o mistrz. Polski zmuszą nasze kluby czołowe do oszczędzania swoich sił, a więc do ograniczenia ilości i jakości zawodów. Nie ilość rozegranych zawodów będzie decydowała o wartości danej drużyny, o jej uzdolnieniu, lecz umiejętne kierownictwo, zapał i ambicja sportowców, oraz ich amatorskie przywiązanie do sportu.

Łódź. *Kos.*

Podstawy rekordu.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 49).

Wogóle do perfekcji w technice mamy daleko (mówię tu nietylko o nas, ale i o Zachodzie). Lekka atletyka, po swym trzydziestoletnim rozwoju, znajduje się dopiero w stadjum poszukiwania dróg i tylko przyszłość okaże, jakie nowe drogi techniki odnajdą przyszłe pokolenia. Ciekawy obraz rozwoju techniki przedstawi niniejsza tabelka wyników olimpijskich.

Rodzaj zawodów	Ateny 1896	Paryż 1900	St. Louis 1904
Skok w wyż	Clark (USA) 181	Baxter (USA) 190	Jones (USA) 180·3
Skok w dal	Clark (USA) 635	Kraenzlein (USA) 718·5	Prinstein (USA) 734
Skok o tyczce	Hoyt (USA) 330	Baxter (USA) 330	Dworak (USA) 350·5
Kula	Garret 11·22 (USA)	Shaldon 14·10 (USA)	Rose 1480·7 (USA)
Dysk	Garret 29·15 (USA)	Bauer 36·04 (Węgry)	Sheridan 39·28 (USA)

Rodzaj zawod.	Londyn 1908	Sztokholm 1912	Antwerpja 1920	Paryż 1924
Skok w wyż	Porter (Angl.) 190·5	Richard (USA) 193	Landon (USA) 193·6	Osborne (USA) 198
Skok w dal	Irans (USA) 748	Gutterson (USA) 760	Petterson (Szwec.) 715	Hubbard (USA) 744·5
Skok o tyczce	Cooke (USA) 370·8	Babcock (USA) 395	Foss (USA) 380	Barnes (USA) 395
Kula	Rose 14·21·1 (USA)	Mac Donald 14·34 (USA)	Porhola 14·81 (Finlad)	Houser 14·99·5 (USA)
Dysk	Sheridan 40·89·8 (USA)	Taipale 45·21 (Finland)	Nicklander 44·68·5 (Finland)	Houser 46·12·5 (USA)

Z powyższego wynika, że wyczyny sprintu (patrz wyżej), poprawiono o 12%, skoku w wyż 10%, w dal 20%, tyczki 20%, wyczyny kuli 36%, a dysku aż 60%. Coprawda wyników olimpijskich nie można brać za ścisły miernik postępu techniki. Tak np rekord światowy w skoku w wyż Mac Sweneya w r. 1895 wynosił 197·1 cm. (skoczek ten uzyskiwał wyczyny ponad 2 mtr). Podobnież i rekord światowy w skoku w dal O'Connora w r. 1901 wynosił 761 cm. Mimo to świadczy tabelka powyższa, jak niewielki jest postęp techniki w sprincie, oraz w skokach, a jaki olbrzymi w rzutach, z drugiej zaś strony, jak wpływa technika na podniesienie poziomu wyczynów w pierwszej kategorji, a jak w drugiej, gdzie zawodnik opanować musi przyrząd.

W pierwszej grupie, oprócz omawianego już przezemnie startu niskiego w sprincie, oraz nożyc w skokach w wyż i w dal, niewiele zdziałano. Wszelkie style w skoku w wyż, czy to nogi zewnętrznej (nowo-amerykański), czy nogi wewnętrznej (styl Horine'a), a nawet szkocki, jednakie są dla zawodnika o zdolnościach wrodzonych. Zresztą każdy wybitniejszy skoczek ma styl indywidualny, mniejwięcej jednak wszystko sprowadza się do nożyc.

Jednakże i ten stosunkowo niewielki dorobek techniki należy przyswoić sobie drogą racjonalnego i sumiennego treningu, pod okiem fachowego trenera. Przykład Cejzika, wyżej przytoczony, jest pod tym względem pouczający. Tosamo tyczy się i naszego drugiego rekordzisty Grunera, którego nożyce absolutnie pozbawione są wartości. Wykonywa je bowiem, gdy ciało jego znajduje się poza poprzeczką.

Oto jest tajemnica naszych horrendalnych wyczynów w skoku w wyż. Nielepiej się przedstawia i sytuacja w skoku w dal. Nasi zawodnicy na Olimpjadzie zdziwieni byli prostotą techniki mistrza olimpijskiego Hubbarda. Skakał á la... Sosnicki, tylko że w czasie odpowiednim robił nożyce, które efektownie powiększały jego wyczyn. A nasz rekordman!? Skoczył raptem 567 cm!! Nieopanowaniem techniki dadzą się z jednej strony wytłumaczyć wielce nierównomierne wyczyny naszych mistrzów, z drugiej zaś strony przypadkowość naszych rekordów, które zależne są tylko od szczęśliwej chwili.

Przechodząc do rzutów widzimy jak na dłoni, na zasadzie tabelki powyższej, do czego doprowadził rozwój techniki. Prześcignęliśmy nawet dzikich Australczyków, lub Senegalczyków, którzy przecież od wieków rzucają oszczepem. Wyzyskując bogaty zasób techniki osiągają Europejczycy 60 mtr. i dalej, natomiast dzicy niewięcej niż 50 mtr. (inna rzecz, że celniej). Tosamo zadanie spełnia technika przy rzucie kulą (styl falisty-finlandzki, oraz niemiecki), oraz przy rzucie dyskiem (styl finlandzki i śrubowy).

A teraz przerzucimy się do dziedziny jeszcze nie

poruszanej, t. j. biegów średnich i długodystansowych, które wymagają osobnego omówienia. Jest to dziedzina, gdzie technika niewiele ma do powiedzenia (ekonomiczna praca rąk, krok). Ale i zdolności wrodzone nie grają decydującej roli. Coprawda w biegu 400 mtr. rekordzista musi odznaczać się zdolnościami sprinterskimi, ale jest to bieg, który właściwie stoi na pograniczu sprintu i średnich dystansów. Prócz tego halv-miler i stayer winien odznaczać się wytrzymałością (u koni rasowych: stamina), która występuje albo jako zdolność urodzona, albo jako zjawisko wtórne siły płuc i serca, owego najdonioślejszego czynnika omawianego rodzaju zawodów.

Występuje tutaj pozatem nowy czynnik-taktyka biegu, t. j. ekonomiczny rozkład sił na cały dystans, zarezerwowanie ich na wysiłek końcowy—finisz. Taktyka biegu jest niejako funkcją algebraiczną siły organów wewnętrznych. Klasycznym biegaczem w całem tego słowa znaczeniu jest Nurmi, który taktykę biegu sprowadza do zwyczajnego działania arytmetycznego. Wkrótce biegacze średnio- i długodystansowi będą przed zawodami kreślić ołówkiem, obliczając tempo, a podczas biegu regulować je chronometrem, jak Nurmi.

Nie uznaje zaś taktyki jeden z lepszych naszych halv-milerów, Jaworski, który pchany ambicją, w przedbiegu na 800 mtr. w Colombes ruszył tempem ponad stan; ostatecznie na 300 mtr. przed metą padł nieprzytomny. Płuca i serce nie wytrzymały pracy, jakiej nigdy na takiej przestrzeni nie wykonywa, „zabrakło mu gazu“ że się wyrażę gwarą biegaczy.

Wogóle biegi średnie, ze względu na to, że wymagają równocześnie silnych organów wewnętrznych, mądrej taktyki, wytrzymałości i poniekąd zdolności sprinterskich, należą do najtrudniejszych. Cała serja zemdleń na Olimpjadzie (Imbach, Stallard, Jaworski i wielu innych), są jaskrawym tego dowodem. Zawodnikowi nie wolno dać się unieść ambicji bez względu na taktykę. Imbach, który tylko dzięki ambicji ustanowił rekord światowy (24 godzinny), już nazajutrz padł ofiarą swego wysiłku, pozbawiając Szwajcarję cennego punktu. Zaprawa do biegów średnich i długich obejmuje w pierwszym rzędzie wzmocnienie organów wewnętrznych i wyrobienie taktyki biegu.

Śladem tych dwóch czynników szedł rozwój omawianej dziedziny lekkiej atletyki. Tabelka niniejsza wskazuje, iż w ciągu ostatniego trzydziestolecia poprawiono wyczyny na 400 m o 10%, 800 mtr. — 15%, 1500 — 15%.

Rodzaj zawod.	Ateny 1896	Paryż 1900	St. Louis 1904	Londyn 1908
400 mtr	Burke (USA) 54·2	Long (USA) 49·4	Hillman (USA) 49·2	Halswell (Ang.) 50
800 mtr.	Flack (Austral.) 2:11	Tysoe (Ang.) 2:01·4	Linghtbody (USA) 1:59	Shepard (USA) 1:52·8
1500mtr.	Flack (Austral.) 4:33·2	Bennet (Ang.) 4:06	Linghtbody (USA) 4:05·4	Shepard (USA) 4:03·4

Rodzaj zawodów	Sztokholm 1912	Antwerpja 1920	Paryż 1924
400 mtr.	Reidpath (USA) 48·2	Rudd (Poł. Afr.) 49·6	Liddel (Ang.) 47·6
800 mtr.	Meredith (USA) 1:51·9	Hill (Ang.) 1:53·4	Lowe (Ang.) 1:52·4
1500 mtr.	Jackson (Ang.) 3:56·8	Hill (Ang.) 4:01·8	Nurmi (Finl.) 3:53·6

Rzecz jasna, że dzisiejsze rekordy nie są ostatnim głosem sprawności fizycznej organizmu. Ale czy nie będzie kresu dla istoty ludzkiej, która ciągle pnie i pnie się wyżej, która dokonywa rzeczy wręcz fantastycznych? Czy nadejdzie czas, że rekordy staną na takiej wyżynie, że nie będzie można marzyć o ich pobiciu? Wolimy na tego rodzaju pytania nie odpowiadać, gdyż zagadnienia metafizyczne źle działają na sen i apetyt.

Józef Rakower.

W Warszawie zawiązał się K. S. Korona. Ciekawi i wszędobylscy wymieniają taki skład I. drużyny: Akimow (Legja), Czajkowski (Polonia), Suchorzewski (Warszawianka), Amirowicz, Zoller, Wójcik (Legja), Bułanow I, Bułanow II, Grabowski II (Polonia), Węglowski (Legja). Prawego skrzydła brak. Kto na amatora?

Rząd finlandski wyasygnował 30.000 franków na pomnik dla Nurmiego.

Uridil, międzynarodowy gracz Austrji, dotychczasowy gracz Rapidu, przeniósł się do drugoklasowego klubu wiedeńskiego International.

Seichter II (Wawel) został za pobicie Krumholza (Jutrzenka) zdyskwalifikowanym na przeciąg pół roku.

Warta (Poznań) wyjeżdża 24. bm. na tournée po Niemczech (Lipsk, Drezno, Berlin).

Vivo AC (Budapeszt) przegrał już drugi mecz w mistrzostwie Budapesztu z FTC 2:0 i z MTK 1:0.

Tournee egipskie wied. Hakoah stało się wedle depeszy aranżerów egipskich problematycznem z powodu niepewnych stosunków politycznych tamże.

U T. E. przychodzi powoli znowu do siebie i uzyskuje już 2 gie zwycięstwo.

Wynik 0:4 był 30. ub. m. najczęstszym, szczególnie w Niemczech.

Hugo Meisl zaproponował zniesienie mistrzostw z powodu licznych niebezpiecznych wypadków brutalności w rozgrywkach mistrzowskich.

Słynna drużyna rugby Nowej Zelandji pokonała w Swanse najlepszą angielską drużynę rugby 15:0.

Makkabi wileńska dba o umysłowe wykształcenie swych członków. Urządza co tydzień cieszące się frekwencją publiczności odczyty, z pośród których na szczególne wyróżnienie zasługują sobotnie wykłady znanego muzyka rosyjskiego, p. Gałkowskiego.

M. T. K. nie został jeszcze dotychczas ani razu pobitym w mistrzostwie Budapesztu.

F. T. C. wysunął się na II. miejsce w tabeli mistrzowskiej Budapesztu.

Niespodzianką niedzielną w wiedeńskim hockeyu było zwycięstwo Bewegungsspieler nad W. A. C-em 1:0.

Bankiet jubileuszowy Makkabi 6 bm. był jedną z najpiękniejszych uroczystości sportowych w dotychczasowej historji sportowej Krakowa. W bankiecie wzięło udział 130 osób, poczem odbyła się część koncertowa (śpiew znanego basa bohaterskiego, artysty opery warszawskiej p. Abla), wreszcie wspaniały raut aż do 6 rano.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna. 30. XI. Pogoń — WKS 1 pp. Leg. 1:0 (1:0) Zawody powyższe miały się odbyć jako rozstrzygające o mistrz. Wil. Z. O. P. N., bowiem obie te drużyny miały po 5 pkt., wobec czego powinny były rozegrać trzeci mecz. Pogoń jednak, licząc się widocznie z ewent. możliwością przegrania, założyła protest(jak to się łatwo robi!) co do zawodów z Wilją (wynik 2:1 dla Wilji) i w razie zwycięstwa lub nierozegranej w ponownej rozgrywce z Wilją, miałaby Pogoń 7 (ewent. 6) punktów, pozostawiając w tyle 1 pp. Leg. i Wilję. Widocznie łatwiej byłoby Pogoni walczyć z Wilją, aniżeli 1 pułkiem. Mimo założenia protestu wzięli Pogoniacze te zawody na serjo i mecz wygrali.

Pogoń gra prawą stroną ataku, gdzie wybija się doskonale dysponowany Grabowiecki na skrzydle. Gra nerwowa, w szybkiem tempie. Atak 1 pp. Leg. zaczyna kombinować, natomiast w obronie gra Lasota gorzej, niż zwykle, ciągle kiksuje. W 16' niebezpieczna sytuacja pod bramką 1 pp. Leg. Zdenerwowany Luberda traci piłkę. Pomału niebieskoczarni (1 pp. Leg.) opanowują grę i zaznacza się coraz większa ich przewaga. W 31' Lasota fouluje Parafińskiego. Rzut karny wyzyskuje Baniak, pięknie strzelając jedyną bramkę dnia. Piłka odbija się o poprzeczkę i wpada do świątyni zrozpaczonego Luberdy. Pogoń, która od początku nadała grze mordercze tempo, zarznęła się nim i puchnie coraz bardziej.

Na początku drugiej połowy zaznacza się przewaga Pogoni, której środkowa trójka ciągle wysyła w bój zupełnie wyczerpanego Grabowieckiego. Po 20' gry przechodzą znów niebieskoczarni do ataku, jednak nie mogą wyrównać dzięki dziwnemu brakowi szczęścia. Ostatnie 2 minuty przygniata znów 1 pułk. W ostatniej chwili ręka na polu karnem Pogoni. Sędzia jednak p. Walczak, zresztą dość słaby, nie gwiżdże i kończy te zawody.

Zawody te wygrała Pogoń dzięki doskonałej trójce pomocy, Premora, Śliwa, Sztejnbok. Szczególnie dobrze grał ostatni, trzymając w szachu Zimowskiego, który nic przeciwko niemu zdziałać nie mógł. Śliwa miał także swój dobry dzień. Obrona zwycięzców stała na wyżynie zadania, zaś atak szedł z werwą na bramkę przeciwnika. Prawa strona: Grabowiecki, Parafiński, Baniak, lepsza od lewej Schlichtlinger, Ryszanek.

U zwyciężonych, którzy byli okropnie zdenerwowani, najsłabszą częścią była pomoc, a raczej wogóle pomocy nie było. Obrona słabsza, niż zwykle, Luberda (bramkarz) i Lasota (!) niepewni. Atak miał przeciwko sobie mur defenzywnej szóstki Pogoni, trudny do przebicia i nie mógł uzyskać ani jednej bramki. 1 pp. Leg. był pokrzywdzony przez sędziego, p. Walczaka, który kilkakrotnie nie zauważył rąk, za które należałyby się karne przeciwko Pogoni. Rogów dużo po obu stronach. Publiczności sporo.

W tym dniu grała Makkabi w Białymstoku, gdzie przegrała do 42 pp. w stos. 4:1 (2:0). Szanse jej wejścia do A klasy poniekąd zmniejszyły się, chociaż prawdopodobnie do A klasy wejdą 3 kluby, a nie dwa, w tym wypadku osiągnęłaby Makkabi pierwszoklasowość. Zależy to od W. G. i D. *L. B.*

Z Białegostoku. Dnia 16. XI. miał się odbyć mecz o wejście do kl. A między Spartą (Wilno), a tutejszym 42 pp. Pierwsza wogóle nie przyjechała. Wyznaczony sędzia, p. Radek z Grodna, odgwizdał walk. (3:0).

30. XI. WKS 42 pp. — Makkabi (Wilno) 4:1 (2:0). Mecz (rewanż) kwalifikacyjny o wejście do kl. A. Mak. bez Magidsa i Lukmana grała b. słabo, szczególnie defenzywa. Pomoc do niczego, nie idzie na przeciwnika, lecz czeka aż przeciwnik odda piłkę innemu, albo prewózkuje. Skupiają się podczas chaosu podbramkowego w jedną kupę, zamiast kryć przeciwników, którzy są wolni i stoją na pozycjach, dogodnych do uzyskania bramek. Tylko dzięki nieorjentacji podbramkowej WKS-u wynik jest tylko powyższy. Jeśli wojsk. nie posiadaliby tych wad, wynik byłby o wiele większy. Obrona słaba, ani jednego strzału silnego nie dała, a wszystkie były fałszywe. Atak niezły (skrzydła marne), technicznie i kombinacyjnie dość ładnie wyszkolony, lecz ciągu na bramkę i błyskawicznych akcji nie posiada. Natomiast bramkarz Rutsztajn stał na wysokości zadania. Kilka strzałów obronił on wspaniale, a zdobyte bramki były nie do obrony. Naogół możemy powiedzieć, że Mak. grała dzisiaj gorzej, niż na ostatnim swym meczu w Białymstoku z BOSO (8. XI. rb.). Zadamy tylko jedno pytanie: Czy to są owoce pracy trenera Nussbauma? Wojsk. grali niedobrze, tylko siła fizyczna, raczej brutalność (choć goście byli niezłymi oponentami) przeciw dość słabym fizycznie graczom M. pomogła im do zwycięstwa.

Sama gra była brutalną kopaniną, zwłaszcza ze strony miejscowych. Do pauzy zawody ciekawe, z małą przewagą WKS-u, który strzela 2 bramki (z winy obrońców M., zadługo bawili się piłką). Po pauzie wojsk całkowicie opanowują boisko. Już w 51' udaje się im uzyskać 3 goala, a w 2' później 4-go. Mak tylko sporadycznie wypada dość niebezpiecznie. W 67' Szwarcberg skontuzjonowany schodzi z boiska, lecz prędko wraca. W 68' strzela Słocki honorową bramkę (b. efektowna). Mak podniecona tym sukcesem gra lepiej, jednak wojsk. mają znów przewagę, której nie mogą wykorzystać. Koniec gry nieciekawy. Obie strony pudłują kilka dogodnych sytuacji.

Wyznaczony sędzia, p. Drottler z Wilna, nie stawił się. Sędziował więc p. Brajnin (niestowarzyszony) źle, nie orjentując się w spalonych.

Kluby białystockie udały się już na spoczynek zimowy. Lecz praca wre teraz przy zielonych stolikach. 42 pp sprowadzi na przyszły rok trenera, prawdopodobnie Siklossy'ego. ŻKS szuka futballowego boiska, a jeśli otrzyma, to i trener będzie. BOSO śpi snem zimowym.

30. XI. gościła tu Makkabi wileńska, która rozegrała zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A z 42 p. p., ulegając mu w stos. 4:1 (2:0). Miejscowi byli tym razem doskonali, szczególnie dobrze usposobiony był przebojowy napad, Max, Janecki, Ślusarczyk, Grabowiecki, Sitko. Pomoc bardzo ambitna, ale technicznie słabsza. Obrona Nowicki—Małyszko doskonała. Bramkarz stosunkowo mało miał roboty. U gości doskonałym był bramkarz Rutsztejn. W obronie Nowiński miał pecha. Słocki, grający w II. poł. w ataku, lepszym był tam, niż w obronie. Pomoc Szwarcberg, Kugiel, Szmukler przeciętna. Szmukler, grający w II. połowie w obronie, był tam b. dobry. Atak b. słaby, czasem tylko pokazywali Tewelewicz i Bastacki, że grać potrafią. Łącznicy na nic. Abramowicz, poza krzyczeniem, nic na boisku nie robi. Widzieliśmy już Makkabi wil. lepiej grającą, o całą klasę wyższą technicznie i taktycznie. Możliwe, że na słabą jej grę wpłynęło zmęczenie podróżą, bezsenna noc w pociągu, oraz brak ostoi i kapitana drużyny, Magidsa.

Z początku gra równa, jedynie dzięki szczęściu i obrońcy Makkabi uzyskują miejscowi bramki. Pod koniec połowy lekka przewaga miejscowych. Po przerwie już w 6' brzmi wynik 4:0. Makkabi przestawia skład i zyskuje honorową bramkę przez Słockiego. Przez ostatnie pół godziny gra ostra i brutalna. Ślicznie się popisuje bramkarz Makkabi. Goście nie wyzyskują szeregu

sytuacyj. Bastackiemu brak odwagi i zimnej krwi, pod bramką nie wie, co ma robić.

Ponieważ wyznaczony sędzia się nie stawił, sędziował p. Brajnin z ŻKS., do przerwy słaby, po przerwie zły, pod dyktandem graczy i publiczności. *Ev.*

Z Górnego Śląska. Ledwie odpoczęliśmy po wczorajszej grze reprezentacyjnej Polski Śląsk i Niemiecki, a już biegniemy znów na boisko IFC., które wygląda strasznie po ostatniej grze. Parkan wyrwany, słupki, okalające boisko, poprzekręcane, ziemia poorana, słowem nie jak boisko, ale jak pobojowisko. Mroźne, słoneczne południe. Ma grać Klub Sportowy Policyjny, Katowice z K. S. Pogonią, lub z K. S. 73 pp. Obydwie drużyny gotowe są stanąć do zapasów, jak się następnie okazało, przez nieporozumienie kierowników sekcji piłki nożnej powyższych klubów. Chwila pertraktacji i 73 pp. wbiega jako przeciwnik K. S. Policyjnego.

K. S. Policyjny (Katowice) — K. S. 73 p. p. 1:1 (0:1). Młody Klub Policyjny rozwija się świetnie pod wytrawnem kierownictwem doskonałego sportowca, p. komisarza Guzionia. Silny trening drużyny robi swoje, toteż z przyjemnością skonstatowaliśmy duży postęp u niej. Gra sama jeszcze nie jest zupełnie jednolitą, ale już widać pewien system, resztę dopełnia ofiarność samych graczy. KS. 73 pp., to zlepek różnych graczy i różnych, bardzo nawet różnych, sposobów kopania piłki. Na wyróżnienie zasługują jedynie prawy łącznik i prawy obrońca. U Policyjnego natomiast lewy pomocnik Richter i lewe skrzydło.

B. B. S. V. (Bielsko) — Amatorski K. S. (Kr. Huta) 1:5 (1:0). Bielszczanie grają w dziesiątkę, mimo to gra w pierwszej połowie jest otwartą i wyrównaną, a nawet uzyskują goście prowadzenie. Dopiero w drugiej połowie Amatorski swym słynnym „Endspurtem" przygniata BBSV. i uzyskuje po kolei 5 bramek. Sędzia p. Reguła. *A. B.*

Ze Lwowa 7. XII. Wstrętna aura nie odstraszyła 1000 z górą widzów od wycieczki na boisko Cytadeli, gdzie Hasmonea rozgrywała zawody rewanżowe ze Spartą. Bajka o zmierzchu piłki nożnej, pozostała jedynie bajką w teorji prof. E. Vogla. W praktyce, nawet na powłoce śnieżnej u nas by jeszcze w futball grano, a i publiczność by się znalazła.

Hasmonea — Sparta 4:2 (3:1) Hasmonea bez Redlera z rez. Fleischerem, Sparta w komplecie. Gra interesująca, otwarta, z lekką przewagą Hasmonei. Steuerman powoli przychodzi do siebie, jeśli nadal się w formie golowej i na wiosnę utrzyma, to zdaje mi się, że sen jego o szpadzie ziści się i kapitan związkowy nie omieszka go wstawić do reprezentacji Polski. Dziś strzelił on 4 bramki, prócz 2 nieuznanych. 5-goala uzyskał wracający do zdrowia Birnbach I. Brat jego, Milo, na backu, był najlepszym z 22 graczy. Rezerwowy Fleischer w obronie dobrze się wprowadził, Weissman mógł I-szą bramkę obronić, zresztą jak zwykle dobry, obronił rzut karny. Pomoc w składzie Schneider, Gottesdiener, Mohr, we Lwowie bez konkurencji, w napadzie Wolfstahl i Hoch (na niedogodnej dlań pozycji pr. skrzydła) słabi.

Sparta dobra, wykazała jeszcze brak rutyny, zwł. w systemie defenzywnym, choć sprostać, będącemu w formie napadowi H., a zwłaszcza strzałom i przebojom tanka, sprawiało niekiedy trudności i starszym A klasowym zespołom. Niech się więc większą przegraną Spartanie nie zrażają.

Sędziował objektywnie p. Fischer. *Schargel.*

Z Warszawy. Zima! Mistrzostwa skończone, ostatnie ich podrygi znalazły swój wyraz w meczach o mistrz. kl. C. Sarmata — Strzelec 4:2, 1:6. Polonia błogosławi nowoupieczonego benjaminka kl. A, W. T. C., rezultatem 7:1, przy pewnej przewadze tegoż i grze obfitującej w zajmujące, pełne emocji, momenty. Ale to już ostatki. Jeszcze może uraczy nas któraś drużyna jakąś rozgrywką i... spać. Zabłysną świeżo wypolerowane łyżwy, smukłe sylwetki (jakoś w takich wypadkach o grubych i przysadzistych „się nie mówi") zawodników ukażą się na lodzie, saneczki lotem strzały pomkną ze stoków Agrykoli i Wierzbna, narciarze rozpoczną sezon... Czas więc i na nas zabrać się do pracy zimowej, a taką jest nadewszystko przegląd drużyn, władz i stosunków piłkarskich stolicy.

Rozpoczynając przegląd niniejszy, chętnie oddalibyśmy pierwsze miejsce kl. C, której mistrzostwa, choć wbrew przepisom PZPN., jeszcze trwają. Ale właśnie przez wzgląd na to, iż jeszcze trwają i że dzieją się tam bardzo ciekawe rzeczy, zamierzamy poświęcić im oddzielny, obszerny artykuł po ukończeniu tychże.

Warszawska klasa B wykazała się w roku bieżącym dużym postępem naprzód. W podgrupie I: Orkan, Pogoń, Olimpja, 22 pp. Siedlce, Skra — znalazły się naogół zespoły silniejsze, w podgrupie II: WTC, Ruch, Makabi, BarKochba, RKS — towarzystwo okazało się jeszcze b. dobranem. Ciekawe jest, iż drugie miejsca



WTC., mistrz klasy B- okręgu warszawskiego, wchodzi do klasy A. — Fot. Wassercajg, Warszawa.

zajęły kluby, promowane jedynie na zasadzie rozgrywek kwalifikacyjnych i że kluby te, Ruch i Pogoń, odegrały wielką rolę w rozwoju kl. B warszawskiej.

O mistrzach pisaliśmy, lecz z okzazji finału. Są to dwa przeciwieństwa: Orkan to drużyna przebojowa, WTC-kombinacyjna. Pierwsza posiada obecnie doskonałe trio obronne: Adamowief, Koc, Szymanowski. Pomoc jest najsłabszą częścią drużyny, stosunkowo najlepszy środek Korngold, Napad posiada dobrych strzelców w Zbyszewskim i Rynowskim, dobre jest pr. skrzydło Stefanow (valgo Turek). Kempa jako kierownik napadu słaby. Tosamo da się powiedzieć o Korngoldzie II. wogóle słabym w grze zespołowej, ale zato doskonałym, jako jednostka.

W WTC najlepszą linją jest napad z doskonałymi Kochem i Wąsowiczem w trójce środ. Nowacki i Grudziński są naogół słabi, szczególnie przy dolnej grze kombinac. w czem pierwsi dwaj celują. W pomocy niezmordowany „Perlak", doskonały w pracy destruktywnej, powinien wyrobić sobie celne i silniejsze podania napadowi. Obrona Wilbin Badowski przepyszna, popularność tego ostatniego nie odpowiada poziomowi jego gry.

Tyle o mistrzostwach. Następnie „obrabiamy" dalsze kluby. *Liber.*

Pływanie.

Rekord wied. Hakoahu (sztafety 4×100) żył tylko 24 godzin. Drużyna I. W. A. S. C. pokonała go na drugi dzień w 4'56·2" (przeciętnie 1'14").

W Czecho Słowacji gościł Berl. Schwimm-Klub w Reichenbergu i został zwęciężcą 33 : 19 pkt.

Praga otrzymuje nowy zimowy basen pływacki, który prawdopodobnie już w styczniu oddany zostanie do użytku tow. pływ.

Eicker, znany pływak z Kolonji, został przez swe towarzystwo (Rhenus) na rok zdyskwalifikowanym za to, że bez powodu nie stanął do meczu Rhenus—Poseidon i przyczynił się do klęski.

Na eliminacyjnych walkach we Wiedniu do meczu międzypańswowego pań Austrja - Węgry postawiono 2 nowe rekordy pływ. austr. 50 m na plecach panna Konetzny (Danubia) 41·4" i 50 m na piersiach Bienenfeldówna (Hakoah) 45".

Nową gwiazdą pływacką Ameryki jest Daubenspeck (Kalifornja, Los Angelos), który pobił Kahanamoku (100 y. 55 s., 50 y. 23·4 s.).

Pierwszy mityng pływacki w Persji przy wzorowej organizacji przyniósł zwycięstwo Fröhlicha z Magdeburga na 100 m (dow.) w 1'02·7". 400 m zwyciężył Steffenson (Niemcy) w 6'05". Młody perski sport robi wielkie postępy.

Sekcja pływacka wied. Hakoah rozwija się bardzo pomyślnie. Na urządzonym przez nią mityngu pływackim zdobyła ona wszystkie konkurencje juniorów.

Bardzo wiele dyskwalifikacji zaszło w ostatnim czasie w niemieckim ruchu pływackim. Początek zrobiła cała drużyna słynnej Hellas z Magdeburga. Następnie w Saksonji wykluczono młodą mistrzynię rzeczną. W Kolonji opuścił słynny Skamper swe towarzystwo Rhenus i usunął się wogóle z aktywnego sportu. Jego kolega Eicker, także jeden z najlepszych w Niemczech, został przez Rhenus na rok zdyskwalifikowanym. Poł Niemiecki Związek Pływacki zawiesił dwukrotnego mistrza Niemiec, Bergera (Darmstadt). Tylko Heinrich (Lipsk) i Dablem (Wrocław) mogą startować ze wszystkich mistrzów niemieckich. Coś się święci w Niemczech, ale co, nikt nie wie.

Niemieckie mistrzostwa w pływaniu na 1925 r. zostały poruczone okręgowi Brema. Miejsce finału waterpolo nie zostało jeszcze oznaczone.

Drużyna waterpolo Vienny nie wyjechała z końcem ub. miesiąca do Niemiec z powodu trudności urlopowych.

25-lecie obchodzi Berl. Schw. Klub, który przed wojną odgrywał w niemieckiem pływactwie wielką rolę.

Johnny Weissmüller i panna Wehselau mają się udać na dłuższe tournee do Australji.

W mityngu koalicji pływackiej we Wiedniu brał udział Swimming Klub z Antwerpji ze swymi słynnymi graczami w waterpolo (5 ciu należało do drużyny olimp.), między innemi bracia Blitz, De Combe, Vermetten. Drużyna belgijska grała w 1 szym dniu przeciw Viennie, w 2 gim przeciw W. A. C-owi. Nadto przyjechali 4 znakomici pływacy z Erlau, Barany, bracia, Bitskey i Szigrid.

Skelton (Ameryka), mistrz świata na 200 m, został pokonany przez Patersona na 440 y. w Ameryce. Sztreka Skeltona, jeszcze bardzo młodego, nie może zdaje się przenosić narazie dystansu 200 m.

Międzynarodowe zawody pływackie Brün. T. V. (Berno) z 6. i 7. b. m. przy udziale wiedeńskich i berlińskich pływaków. 4×5½ m na piersiach 1) Wien. Am. Schw. Cl 2'38·2", 2) Br. T. V. 2'40·1", 3) WASp. 3'02". — 105 m styl dow. 1) Staudinger (Wiedeń) 1'11", 2) Benke (Berlin) 1'11·1", 3) Schrepfer (Wiedeń) 1'1·12". — 210 m dla pań na piersiach 1) Fuchs (Wiedeń) 3'50", 2) Bienenfeld (Hak. Wied.) 3'54". — 4×35 m jun. 1) Hakoah (Wiedeń) 1'32·4", 2) Br. T. V. II 1'37·2". — 105 m bokiem 1) Schrepfer (Wied.) 1'23", 2) Sternkopf (Aussig) 1'27·3". — 105 m na piersiach 1) Seltenheimer (Wied.) 1'29", 2) Schega (Br. T. V.). — Skoki pań 1) Ender (Br. T. V.) 28 p., 2) Fuchs 24 p. — 4×52·5 m lagestafeta 1) W. Am. Sp. V. 2'28", 2) Br. T. V. 2'34". — 105 m pań na plecach 1) Wodassek (Danubia Wied.) 1'38·2", 2) Breitegger (Wied.) 1'38·6". — Mięszana sztafeta na 14 m długości 1) Hakoah (Wiedeń) 2'46·2", 2) Wien. Am. Schw. V. 2'46·4". — Waterpolo B. T. V. jun. — Niem. Szk. Techn 4 : 0, Wien. Am. Schw. Cl. — Br. T. V. komb. 6 : 0.

ŻKS. Makkabi (Kraków) obchodził swą uroczystość 15-lecia (1909—1924) wspaniałym bankietem, odbytym w salach Starego Teatru, w obecności 130 osób. Między innymi reprezentowani byli: Gmina krakowska przez wicepr. Dra Wielgusa, Województwo przez starostę Steńkowskiego, Gmina żydowska przez Dra Rafała Landaua, Związek Lóż „Solidarność" przez pp. Dra Adera i Dra Rattlera, DOK i DOW, PZPN przez Dra Cetnarowskiego, Związek Public. Sport. przez inż. Rosenstocka, a nadto delegaci KZOPN, Koll. Sędziów, Cracovii, Wisły, Jutrzenki, KKCM, ŻTG i szeregu klubów żyd. sportowych. Blisko 100 starszych członków klubu z paniami — wszystko w strojach uroczystych.

Przywitał gości założyciel i prezes klubu Dr. Leser, rozdawszy między graczy i zasłużonych członków upominki. Następnie przemawiali: Dr. Cetnarowski (PZPN), Dr. Wielgus (Gmina Krakowa), Dr. Landau (Gmina żydowska), Dr. Ader (Solidarność), Zw. Public. Sport. (Inż. Rosenstock), repr. KZOPNu, Doc. Orzelski (Wisła), Mjr. Weinstein (Cracovia), inż. Treutler (KKCM), p. Präger (Jutrzenka), p. Hochwald (ŻTG), Dr. Wanderer (po hebrajsku) i szereg delegatów klubów sportowych prowincjonalnych, którzy wręczyli upominki. Zakończył bankiet Dr. Leser.

Makkabi otrzymała z okazji jubileuszu setki telegramów i listów z życzeniami z kraju i zagranicy. Znamiennem jest, że z poza Krakowa ani jeden klub sportowy nieżydowski, ani delegatów, ani życzeń nie przysłał, mimo wysłanych do wszystkich zaproszeń. Natomiast nadeszły gratulacje od Zw. Pol. Zw. Sp., Pol. Kom. Igrz. Olimp., Cz. Zw. Futb., Slavii, Sparty, DFC, Rapidu, Vienny, Nürnbergu, Fürtbu i w. in. Po bankiecie koncert i raut aż do rana pozostawiły miłe wrażenia.

K. S. Czarni (Nowy Sącz) składa się przeważnie z graczy Beskidu, wskutek czego T. Z. R. Beskid zmuszony był rozwiązać się. W ciągu całego roku 1924 nie został na boisku Beskidu rozegrany ani jeden mecz futb.

„Maraton", tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, Nr. 1 i 2 wyszedł w Bydgoszczy pod nacz. redakcją p. Albrychta.

Mistrzostwa hockeyowe na lodzie we Wiedniu rozpoczęły się 7 bm. Wien. Eisl.-Ver. — Cottage E. V. (3×20 m) 12 : 1 (4 : 1, 9 : 1).

Na sześciodniowych wyścigach kolarskich w New Yorku zwyciężyła amerykańsko-belgijska drużyna Mac Namara—Van Kempen, 2) amerykańsko-włoska Georgetti—Walthour.

Krakowska klasa C.

(Patrz „Tygodnik Sportowy“ Nr. 46 i 48).

Nasze władze municypalne. — Opieka towarzystw małych i biednych. — Podatek od „widowisk“ sportowych. — Błonia krakowskie dla młodzieży.

Sądzimy, iż słowa w poprzednim artykule pod adresem magistratur sportowych wystosowane nie będą „głosem wołającego na puszczy“, ale odbiją się żywem echem na Walnych zgromadzeniach poszczególnych Związków, a wybrane na nich Zarządy, mające rozstrzygać o losach tych towarzystw, dadzą rękojmię, iż w przyszłym roku będzie lepiej, dużo lepiej.

Z kolei przejdziemy do naszych władz municypalnych, a więc przedewszystkiem Rady miejskiej, Magistratu. Czyżby znowu skargi? Znowu krytyka? Tak należałoby uczynić, gdyż władze te prawie nic dla rozwoju młodych stowarzyszeń nie uczyniły. A szkoda! Pola bowiem do działania było aż za dużo, sposobności do udzielenia towarzystwom tym możności czerpania świeżego powietrza pełną piersią ogromna moc. Nie będziemy jednak krytykowali ś. p. Rady miejskiej w myśl zasady: „de mortuis nil nisi bene“. Nie czynimy tego również i z tego powodu, iż w każdym razie zanotować musimy zmianę na lepsze w stosunku naszych władz komunalnych do sportu w ogólności i że mowa Wiceprezydenta miasta dr. Wielgusa, wygłoszona na bankiecie jubileuszowym tut. „Makkabi“, zdaje się być zapowiedzią znacznego zrozumienia roli sportu w wychowaniu mieszkańców naszego grodu. Jesteśmy pewni, że za słowami temi pójdą i czyny, które nasze przypuszczenia potwierdzą. Oby!

Jednakowoż jedno małe zastrzeżenie. Dotąd pomoc naszych władz ograniczała się tylko i to w drobnym rozmiarze do klubów potężnych, wychodząc zapewne z założenia, któremu pewnej słuszności odmówić nie można, iż one właśnie, mając za sobą tradycję, sprężystą organizację, długoletnie doświadczenie i największą ilość członków, najlepiej spełnią cele, do których dążą. Zgoda! Ale i o tych małych pamiętać należy, bo słabsi tembardziej poparcia potrzebują. Zresztą „nie odrazu Kraków zbudowano“. Ci słabi i młodzi winni, muszą być i wierzymy, że są, zawiązkiem potężnych organizacji, w stanie więc — użyjmy przenośni — „ząbkowania“ opieki i pomocy słusznie mogą oczekiwać ze strony tych, których „Ojcami miasta“ nazywamy.

W kronikarskich notatkach „Tygodnika Sportowego“ spotkaliśmy się niedawno z notatką, której autorem był p. Szargiel, że ministerstwo określiło wprawdzie maksymalną wysokość podatku gminnego od „widowisk“ sportowych do 10%, ale dla uzyskania tego należy wnosić podania do magistratu. Pocóż te kwiatki wstrętnej biurokracji? Nie posądzamy p. ministra o to, by sądził, iż są towarzystwa, które chcą płacić więcej, niż tego ustawa wymaga. Pocóż więc podania? Czy chodzi o stemple, czy też o „formalność“? Dlaczego płacimy w Krakowie o 10% wyższy podatek od wymaganego ustawą? Domagamy się obniżenia go do wysokości ustawowej (bez podań!) z równoczesnem zniesieniem całkowitem podatku gminnego od imprez sportowych, urządzanych przez towarzystwa C-klasy! Na zawodach tych klubów maksymalny dochód brutto wynosi 50 Zł. (a i to do rzadkości należy), podatek więc z tego „dochodu“ nie wzbogaci z pewnością naszego miasta, zuboży natomiast i bez tego słabe i ubogie kluby. Domagamy się dalej, by cały podatek, ściągany z imprez sportowych, obracany był wyłącznie na cele fizycznego rozwoju młodzieży! Przeprowadzenia tych reform i postulatów oczekuje cały krakowski świat sportowy. Nie czekajmy na przykłady innych miast, lecz sami bądźmy dla nich wzorem!

A wreszcie sprawa boisk sportowych. Mamy ich w Krakowie bezwzględnie zamało, a miejsca odpowiedniego przecież tyle! Czas zerwać już z zabytkami wojennymi! Dość chleba mieliśmy już ze zboża, uprawianego na Błoniach, dość kapusty, ziemniaków i jarzyn! Rasa krów, które dotąd pasły się na Błoniach, poprawiła się bardzo, aż za bardzo, sprawiają już one „wrażenie“ krów holenderskich! Wprawdzie o postępach w jakości ich mleka dużo ciekawych historji opowiedziećby mogli komisarze targowi, ale nam tych praktyk dość!

Ocknijcie się! Nie zapominajcie o prawdziwem przeznaczeniu Błoń! Dotychczasowe plony ich niewielu nasyciły, nawet kasy magistrackiej nie zapełniły! Oddajcie Błonia młodzieży! Pozwólcie jej oddechać świeżem powietrzem, pozwólcie jej rozwijać się, pozwólcie jej żyć!!! Wszak tu o obywateli Waszych, o przyszłe kadry obrońców państwa chodzi! Chcemy Wam dać zamiast cherlaków — zdrowych i tęgich obywateli. Pomóżcie nam!

Kraków. *emha.*

Wyniki zagraniczne.

Praga. DFC — Nuselsky 3:0 (3:0), Slavia — AFK Vrsovi 8 3:2 (1:0), Sparta — Viktoria Žižkov 5:2 (3:2). (Sensacyjne zwycięstwo Sp z 5 rez.), Meteor VIII. — Cechie Karlin 0:0, Liben — Slavoj Žižkov 0:2. Turniej futballowy: DFC — AFK Vrsowice 1:1, Slavia — Nuselsky 2:1, Sparta — Liben 5:2.

Wiedeń Hakoah — Wacker 1:0 (0:0), WAC — Rudolfshügel 2:0 (1:0), Admira — Amatorzy 3:1 (2:0), Simmering — Slovan 3:2. II. klasa: FAC — International 2:1, Nicholson — Vorwärts 4:0, Hertha — Ostmark 3:0. Simmering — Pogoń (Lwów) 1:0 (0:0). Rzut karny w 16' II. poł. rozstrzygnął. Hakoah — Pogoń (Lwów) 2:2. Amatorzy — Rapid 2:0, Slovan — Ostmark 3:0.

Budapeszt. MTK — Törekves 5:1 (3:1), FTC — Zuglo 3:1 (1:0), Nemzeti — UTE 2:1 (0:1), Vasas — Uniwersytet 3:0 (1:0), Vivo AC — BTC 1:0 (0:0), Kispesti — III. Obw. 2:0 (2:0).

Kassel. Niemcy zach. — Niemcy środk. 2:2 (1:0).

Fürth. IFC Nürnberg — Spielvereinig. Fürth 2:1 (2:0)!

Monachjum. Bayern — Nürnb. FV 1:1.

Hamburg. Hamb. SV. - Eimsbüttel 4:1, Viktoria — St. Georg 4:1, Ottensen — St. Pauli 2:1.

Stuttgart. Stuttgarter Kickers — IFC Pforzheim 4:2.

Berno. Židenice — Prerov 3:0.

Anglja. I. Liga: Arsenal — Preston North End 4:0, Aston Villa — Cardiff Cith 1:2, Blackburn Rovers — Everton 3:0, Bury — Leeds United 1:0, Huddersfield T. — Sunderland 4:0, Liverpool — West Brom. Albion 1:1, Manchester City — Burnley 3:3, Newcastle U. — Tottenham H. 1:1, Notts Forest — Birmingham 1:1, Scheffield United — Bolton W. 2:0, Westham U. — Notts Country 3:0.

Szkocja. Celtic — Ayr United 2:0, Dundee — Rangers 0:0, Falkirk — Sowdenbeath 5:1, Hamilton A. — Third Lanark 1:2, Hibernians — Airdrieonians 1:1, Kilmarnock — Motherwell 0:3, Partic Thistle — Morton 2:2, Queens Park — H. of Midlethien 2:0, Raith Rovers — Aberdeen 2:2, St. Mirren — St. Johnstone 0:1.

Gran Premio d'Italia.

W drugiej połowie października 1924 odbyły się na torze wyścigowym w Monzie pod Medjolanem wielkie wyścigi o nagrodę Włoch. Wyścigi te mogą być z pełnem uzasadnieniem uważane za zawody międzynarodowe, albowiem dopuszczone były do tychże, nie jak to miało miejsce o Wielką Nagrodę Francji, wszystkie fabryki automobilowe. Tor wyścigowy wynosił 10 klm. długości i startujące samochody miały tenże 80 razy okrążyć, czyli droga wyścigowa wynosiła 800 klm.

Do startu stanęły samochody: Alfa Romeo, Schmid, Mercedes, Chiribiri i wszystkie wyposażone były w opony włoskie marki „Pirelli".

Pierwszą nagrodę i najlepszy czas uzyskał kierowca Ascari na wozie Alfa Romeo, osiągając szybkość 167 klm. na godzinę, pobijając zatem rekord, osiągnięty podczas wyścigów w Indianopolis w Ameryce, gdzie uzyskano przeciętną chyżość 158 063 klm na godzinę.

Dla samochodów Mercedes dzień ten był tragicznym, albowiem hr. Zborowski, jeden z najdzielniejszych jeźdźców wyścigowych, gdy podczas jazdy starał się zapalić papierosa i nie utrzymywał dość silnie kierownicy, uległ tragicznemu wypadkowi, ginąc na miejscu. Ciekawem jest, że przed laty w podobny sposób zginął również tragicznie przy kierownicy ojciec hr. Zborowskiego.

Jak to już zaznaczyliśmy, wszystkie wozy zaopatrzone były w gumy marki „Pirelli" i możemy powiedzieć, że gumy te w zupełności odpowiedziały tym bardzo ciężkim wyścigom i niemało przyczyniły się do uzyskania pierwszej nagrody przez Ascariego, który zmienił gumy tylko raz i to z przezorności, gdyż, jak się później okazało, byłyby gumy te niewątpliwie wytrzymały całą drogę.

Samochody Mercedes, po tragicznej śmierci hr. Zborowskiego, wycowały się z wyścigów i po Ascarim w kilka minut później przybyły dalsze 3 wozy Alfa Romeo z podziwienia godną równością.



Zwycięska drużyna marki „Alfa Romeo" w wyścigach automobilowych w Monzie. – Fot. Di Attualita, Milano.

Gymhana motocyklistyczna Unji poznańskiej.

Ostatnia niedziela listopada przyniosła tu małą atrakcję „motorzystów", mianowicie „Gymhanę motocyklową" (jazda zręczności), urządzoną staraniem Sekcji Motorzystów TS. Unja. Łagodny dzień jesienny zgromadził, jak na pierwszą imprezę, dość pokaźny zastęp widzów. Punktualnie w naznaczonym czasie, stanęło 14 zawodników na starcie, którzy rekrutowali się z Autoklubu Wielkopolskiego, Poznańskiego Tow. Cyklistów i Motorzystów, z Danciger Motorklubu i Sekcji Motorzystów TS Unji. Zawody polegały na wykonaniu siedmiu punktów, a mianowicie: jazda po prostej linji, jazda po linji z jajkiem na łyżce, ósemka po wytycznej, jazda ze szklanką wody po wytycznej linji, zrywanie wstąg umieszczonych na linkach, jazda na linji krzywej ze złapaniem butelki i odrzuceniem tejże w dowolnym kierunku, oraz uruchomienie maszyny w 30 sek. wedle sposobu przepisanego regulaminem.

Powyższe punkty zostały wykonane przez zawodników ze zmiennem szczęściem, które najwięcej opuściło pp. Trzeciaka, Turkiewicza i Góreckiego. Jazda na ósemce i podrzucanie butelek najwięcej były oklaskiwane, z których pp. Gunsz, Koszczyński najwięcej zbierali aplauzów. Również i p. Mańczak popisywał się doskonale. Zwrócić należy uwagę, że maszyny cięższe, jak Indjany i t. p., stanowiły już trudności w wykonaniu powyższych punktów.

Ostatecznie przyznało jury, skład której stanowili pp. Donat, prezes PZOPN, Płoszajski, Röhr i Głowiński, nagrody następującym zawodnikom. 1) Koszczyński (PT C i M.) na BSA. 2) Gunsz (Unja) na Rudge. Przy równości punktów los rozstrzygnął na korzyść p. K. 3) Duda (7 Dyon Sanit.), 4) kpt. Mańczak (3 p. lotn.) Dalsze miejsca uzyskali Rogowski, Śmigielski, Turkiewicz z Unji, Łabacki, Starkowski i t. d.

Nagrodę pierwszą stanowił motocykl $1\frac{1}{2}$ konny WSU, II. nagrodę opony do samochodu, III. opony i węże do roweru, IV. klakson i 25 litr. benzyny. V. Nagroda pocieszenia ofiarował p. Donat z Tow. Oleum, 25 litr. benzyny.

Całość wypadła naogół jak na pierwszy raz dodatnio. Strona techniczna bez zarzutu. Inicjatorom tej imprezy pp. Trzeciakowi, Turkiewiczowi i Kretońskiemu, należy się podzięka, że coś nowego pokazali poza piłką nożną. Unja udowodniła znowu, że uprawia sport wszechstronnie i stoi dziś w rzędzie pierwszych towarzystw w Wielkopolsce.

Tep.

Walne Zebranie Katowickiego Zw. Tennisowego.

odbyło się w dniu 3 bm. w sali hotelu Savoy przy udziale 42 członków. Potwierdzenie statutów, jako pierwszy punkt porządku dziennego, wywołało ożywioną dyskusję. Przedewszystkiem sama nazwa klubu „Katowicki Związek Tennisowy", zalegalizowana i już dawno jako taka przyjęta przez Polski Związek Tennisowy, wywołała poważny sprzeciw ze strony członków klubu. Znalazło się wielu, którzy kategorycznie i niedwuznacznie żądali przywrócenia i utrzymania dawnej nazwy klubu „Kattowitzer Tennis-Verein". Po przemówieniach pp. Steinera, Fleschа, Kasperczyka, Wilkego i innych, przyjęto do wiadomości kompromisowy wniosek, ażeby odtąd obok polskiej nazwy „Katowicki Związek Tennisowy", figurowała dawna (Kattowitzer Tennis-Verein). Przedstawione przez ustępujący Zarząd statuty zostały przez obecnych w większej części zatwierdzone mimo, iż ogół zebranych słabo się w nich orjentował. Taktyka przeforsowania tak poważnej sprawy, jak statuty, zapomocą błyskawicznego przeczytania ich na Zebraniu, bez możliwości bliższego zaznajomienia się z nimi, prowadzi może do łatwego ich uchwalenia ale czy nie mija się z właściwym celem? Wszak, ażeby się ze statutami zapoznać, trzeba conajmniej mieć możność uważnego przeczytania ich, co zazwyczaj na ogólnych zebraniach staje się niemożliwością. Z tego też powodu musiał ustępujący Zarząd połknąć gorzką pigułkę wymówek, zupełnie zresztą słusznie mu robionych. Statuty te przyjęto z małemi poprawkami. Po sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły, złożonem przez członka ustępującego Zarządu, p. H. Michacza, przystąpiono do nowych wyborów. Do nowego Zarządu weszli: Dyr. B. Pieler, jako przewodniczący, p. Walter Michacz, wiceprzewodniczący, jako skarbnik p. Kasperczyk, sekretarz p. Tetzlaf, resztę Zarządu stanowić będą: pp. Steiner, Wilke, Supan, Pokorny i Cwiklitzer. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Doktorzy Sirop, Lieber i Eulstein! *A. B.*

Kette, doskonały tennisista, zdobywca 3-ej nagrody w Mistrzostwie Polski, przeniósł się zawodowo do Berlina i wobec tego przestał grywać w Katowickim Klubie Tennisowym.

Mistrzostwo tennisowe Londynu na sali zdobyli: W grze poj. panów Spence (Poł. Afryka), pań Mrs. Beamish, w grze podw. panów Spence—Kingsley, w grze podw. miesz. Beamish - Caves.

Niemieccy tennisiści, uczestniczący w turnieju w Barcelonie, odnieśli wspaniałe zwycięstwa.

Mistrzostwo angielskie na sali zdobył Spence (wyzywający), bijąc obrońcę tytułu Wheatleya we finale 6:2, 6:2, 4:6, 6:4. Obaj są Poł. Afrykańczykami. Mistrzostwo pań zdobyła Beamish, bijąc Craddock 6:4, 6:4.

Francuzcy tennisiści udają się w podróż do Poł. Afryki i Australji. Między innymi mistrz Francji, Jean Borotra, który powrócił niedawno z turnieju Davisa ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, biorąc szereg kolegów ze sobą, jak Brugnona i zapowiadającego się świetnie młodego Coniteasa, znanego w świecie tennisowym pod przydomkiem „Yan".

A. C. Crawley, znany angielski fachowiec tennisowy, zmarł w Anglji z początkiem ub. miesiąca. Był on w swej młodości znakomitym tennisistą i dobrym fachowym publicystą. Był on z zawodu antropologiem i socjologiem. W. C. Crawley, zwycięzca olimpijski, jest bratem zmarłego.

Wynik końcowy meczu Hiszpanja—Niemcy w Barcelonie opiewa 11:1 pkt. dla Niemców. Setów 33:11, gier 246:170.

Suzanne Lenglen zaprzecza pogłoskom, jakoby się miała wycofać z I-klasowych turniejów. Oświadcza ona, że jest już zupełnie zdrową i rozpoczęła znowu trening w Nizzy.

Niemiecki Związek Lawn Tennis. Czechosłowacji rozpisał mistrzostwa na sali. Odbędą się one w Reichenbergu prawdopodobnie z końcem lutego 1925 poraz pierwszy.

Jak donosi warszawska codzienna prasa żydowska, jest mistrzyni świata w tennisie, fenomenalna Suzanne Lengeln, żydówką.

Drużyna tennis. Niemiec, która wyszła zwycięsko z meczu międzyp. z Hiszpanją, wzięła również udział w międzynar. turnieju tennisowym w Barcelonie, przyniosła jednak rozczarowanie.



Drużyna marki „Mercedes" w Monzie. Drugi od lewej tragiczną śmiercią tamże zmarły, hr. Zborowski.
Fot. Di Attualita, Milano.

Teoretyczny kurs narciarski, urządzony przez Sekcję Narciarzy „Czarni", rozpocznie się 5 grudnia br. o godz. 6·30 wiecz, w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Boularda 5. Kurs otwarty będzie dla członków Sekcji i gości wprowadzonych, a obejmie on teoretyczne przygotowania dla początkujących narciarzy, objaśniane tak przy pomocy różnych sprzętów narciarskich (narty, buty, wiązania itp.), jak i przy pomocy zdjęć i rysunków, objaśniających pierwsze kroki i ewolucje narciarskie. Kurs będzie prowadzony przez wytrawnych narciarzy pod kierownictwem pp. Leszka Pawłowskiego i Dra Rappaporta. Jego praktyczne uzupełnienie tego kursu odbędzie się w czasie Świąt Bożego Narodzenia w Sławsku kurs dla początkujących, zaś w czasie od 1 4 stycznia 1925 kurs dla wprawnych narciarzy. O ile warunki śniegowe na to zezwolą urządzony będzie jeszcze przed Bożem Narodzeniem we Lwowie kurs dla początkujących. Zarząd Sekcji donosi równocześnie, że dwa domy schroniskowe w Sławsku zostały zupełnie odnowione i urządzone na pomieszczenie 40-tu osób. Opłata za noclegi została ustalona następująco: Dla młodzieży Z 0.50, dla członków Z. 1.—, dla mieszkańców Z. 2. Opłata za łóżko wynajęte na cały sezon Z. 30 Wkładki, uchwalone przez Walne Zgrom., wynoszą rocznie Z. 6 dla członków, Z 4. dla akademików, wpisowe dla nowych członków Z. 2. Godziny urzędowe sekretarjatu we wtorki od 6 do 7 wiecz. i we czwartki od 7 do 8 wiecz (ul Rutowskiego 8).

W Rydze (Łotwa) istnieje klub sportowy brakerów i pracowników leśnych.

Makkabi (Ryga—Łotwa) urządziła w zeszłym tygodniu wspaniały popis gimnastyczny, który miał olbrzymie powodzenie materjalne i moralne.

Zwycz. Walne Zgrom. K. S. „Cracovia" odbędzie się 21. grudnia 1924 r. (niedziela) o godz. 10·tej przedpoł. w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Porządek dzienny: 1). Zagajenie. 2). Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgr. 3). Sprawozdanie Zarządu. 4). Ustalenie wkładek na rok 1925. 5) Wybór nowego Zarządu. 6) Wnioski i interpelacje. Ewentualne wnioski przesyłać należy do 18. grudnia 1924 r. do sekretarjatu KS. „Cracovia" ul. Stolarska l. 6. I. p. oficyny. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgr. z tymsamym porządkiem dziennym o godz. 11-tej bez względu na ilość obecnych.

Sekcję piłkarską Makkabi ryskiej trenuje trener olimpijski Łotwy.

Blue Star (Berno) znacznie opadł w formie w porównaniu z 1923 rokiem, kiedy miał w sezonie jesiennym takie wyniki, jak 3:3 ze Slavią; 2:2 z D. F. C. obecnie przegrał sromotnie ze Spartą 6:1; nawet Židenice pobiła go 3:1.

Prasa codzienna żydowska w kraju i zagranicą poświęca krak. Makkabi z okazji 15-letniego jubileuszu i wejścia ponownego do kl. A. pełne szpalty.

Heim Henryk, 15-letni jubilat krak. Makkabi, najstarszy obecnie gracz w Polsce (gra od 21. VII. 1909 bez przerwy w barwach I. drużyny Makkabi), otrzymał na bankiecie jubileuszowym od Zarządu tegoż towarzystwa pamiątkową wielką plakietę.

Hakoah prowadzi w mistrzostwie Wiednia 13 pkt., 2. Rapid, 3. W. A. C.

Votum nieufności dla P. Z. P. N-u uchwalił na ostatniem zebraniu Zarząd G. O. Z. P. N u. Powód — sprawa optantów.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7 Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.